



JEJ LALKI OTWIERAJĄ DZIECIOM SERCA



Pochodząca z naszego regionu Sylwia Niekolaas mieszka w Holandii. Przyjechała do rodzinnego miasta po to, żeby swoim spektaklem bawić dzieci uchodźców z Ukrainy. — One najbardziej tego potrzebują — mówi. \5

O DZIELNYCH WIKINGACH Z TRUSO \6-7



CO SŁYCHAĆ NA BUDOWIE STACJI OLSZTYN GŁÓWNY \10



BILL GATES - ZBAWCA LUDZKOŚCI? \14



SPORT CODZIENNE \22-24

PORAŻKA MOŻE OZNACZAĆ SPADEK \24



PROJEKT METROPOLIA OLSZTYN \4

ISSN 0137-9127



9 770137 912057



18



WAŻNE



— Zmobilizowaliśmy 6,5 mld dolarów, to są nasze zobowiązania z dziś — poinformował premier Mateusz Morawiecki podczas konferencji Darczyńców dla Ukrainy, która odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem premierów Polski i Szwecji: Mateusza Morawieckiego i Magdaleny Andersson. Jej celem było zebranie dodatkowych środków na wsparcie humanitarne dla Ukrainy.



MYJEMY RĘCE

Wczoraj obchodziliśmy Światowy Dzień Higieny Rąk. Aby przypomnieć, jak ważna dla naszego bezpieczeństwa jest prawidłowa higiena rąk, ponad 400 osób w tym samym momencie zdezynfekowało ręce w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. — Już o godz. 9 odwiedziliśmy dzieci w oddziałach szpitala, przekazaliśmy im materiały edukacyjne i zapoznaliśmy je ze standardową techniką higieny rąk — mówi Ewa Romankiewicz, zastępca dyrektora ds. pielęgniars-

stwa Szpitala Dziecięcego w Olsztynie i organizatorka akcji. — O godz. 11 pracownicy szpitala, mogący wziąć udział w akcji dezynfekcji rąk, spotkali się w holu, aby wspólnie przeprowadzić dezynfekcję rąk zgodnie z obowiązującymi zasadami. Natomiast pracownicy, którzy nie mogli przybyć na to spotkanie, zdezynfekowali ręce w miejscu swojego stanowiska pracy zgodnie z obowiązującymi zasadami, jednocześnie zachęcając pacjentów i ich opiekunów do udziału w tej akcji.

UROCZYSTOŚCI BEZ KRÓLOWEJ



Elżbieta II nie weźmie udziału w dwóch tradycyjnych przyjęciach w ogrodach Pałacu Buckingham w Londynie i Pałacu Holyroodhouse w Edynburgu, które były zaplanowane w maju i czerwcu. Na razie nie odwołano udziału brytyjskiej królowej w Platynowym Jubileuszu, czyli 70-leciu jej panowania. Królowa, która dwa tygodnie temu skończyła 96 lat, ostatnio

zmagająca się z problemami z poruszaniem się, co zmusiło ją do rezygnacji z udziału w wielu wydarzeniach. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy uczestniczyła tylko w jednym dużym publicznym wydarzeniu, mszy poświęconej pamięci jej zmarłego męża, księcia Filipa.

SYMULOWALI ATAK ISKANDERAMI

Na terenie obwodu kalininogradzkiego przeprowadzono „symulowane ćwiczenia z użyciem rakiet Iskander”, poinformowało rosyjskie ministerstwo obrony. Ćwiczenia były częścią szkolenia bojowego sił Floty Baltyckiej. Miało w nich uczestniczyć ponad 100 żołnierzy i 20 jednostek sprzętu wojskowego oraz specjalnego. W ramach ćwiczeń „wystrzelono” rakiety, których celem były m.in. lotniska, obiekty

chronione, magazyny wojskowe i ośrodki dowodzenia. Na koniec systemy rakietowe miały zostać przeniesione w inne miejsce, by uniknąć „uderzenia odwetowego”. Takich rakiet już naprawdę Rosjanie używają do atakowania ukraińskich miast.

OPRAC. IH

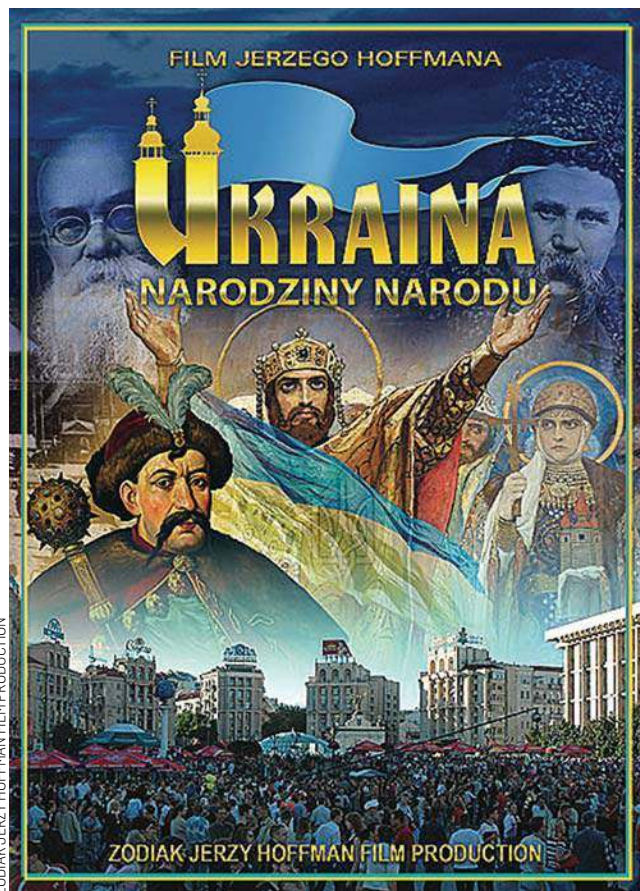
7

godzin snu to idealna jego długość dla osób w średnim wieku i starszych. Tak ustalili naukowcy z Uniwersytetu w Cambridge i Uniwersytetu Fudan z Chin.

UKRAINA — NARODZINY NARODU

Po 15 latach od realizacji film Jerzego Hoffmana zostanie zaprezentowany publicznie. Na emisję zdecydowała się stacja „Kino Polska”, jedyny kanał poświęcony w całości promocji polskiego kina i polskich twórców.

Dokumentalne, edukacyjne dzieło twórcy filmowych adaptacji Trylogii Henryka Sienkiewicza, syntetycznie przedstawia w czterech godzinnych filmach skomplikowane losy naszych wschodnich sąsiadów. Inspiracją była książka Leonida Kuczmy, byłego prezydenta Ukrainy „Ukraina to nie Rosja”. Film obejmuje okres od chrztu Rusi Kijowskiej, przez powstanie niepodległej Ukrainy w 1991 roku, aż do wyborów prezydenckich i pomarańczowej rewolucji w roku 2004. Powstał przez kilka lat we współpracy z historykami z różnych krajów i różnych opcji politycznych, ale główny drogowskazem dla reżysera była „Historia Ukrainy” autorstwa prof. Jarosława Hryciaka. Jerzy Hoffman skończył film w 2007 roku, ale do dziś nie doczekał się premiery. Jerzy Hoffman, zapytany o powody, podaje



dwa: — Każdy kolejny prezydent Ukrainy chciał, by powiedzieć o nim wy-

łącznie dobrze, a tego nie mogłem zrobić. Moje zawodowe sumienie mi na

to nie pozwoliło. Drugim powodem było zapewne oczekiwanie ze strony polskiej, by pokazać zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w Ukrainie, a więc stworzyć zmienioną wersję filmu. Na to również nie mogłem się zgodzić.

— Z względu na wojnę w Ukrainie mój film ponownie zyskuje na aktualności. Jestem wstrząśnięty. Wiedziałem, że Rosja nie pogodzi się z utratą Ukrainy, bo bez niej przestaje być mocarstwem. Ale nie przypuszczałem, że zdecyduje się na tak otwartą inwazję, nie mówiąc już o tak bestialskich metodach walki. Niestety, tak jak w porę nie zatrzymano Hitlera, tak i w porę nie zatrzymano Putina. Zachód wciąż popełnia te same błędy — mówi reżyser, od lat związany z Mazurami.

Narratorem filmu jest jego autor Jerzy Hoffman, który pojawia się

co jakiś czas w kadrze. Gdy znika, zastępuje go zawodowy lektor. W wersji ukraińskiej jest to znakomity nieżyjący już Bohdan Stupka — najwybitniejszy aktor teatralny i filmowy Ukrainy, znany polskiemu widzowi z ról Bogdana Chmielnickiego w „Ogniem i mieczem” oraz Popiela w „Starej Baśni” Jerzego Hoffmana.

— CZEKAM NA TEN FILM Z WIELKĄ NIECIERPLIWOŚCIĄ, BO WIEM, ŻE JEST TO COŚ NIEZWYKŁEGO

— mówi krytyczka filmowa Maria Malatyńska. — Jurek Hoffman zawsze miał w sobie bezkresność i wolność. Może dlatego Ukraina sama w sobie ma w jego życiu takie znaczenie — jako region do wędrówek, jako bezmiar wrażeń miała w sobie naturalną siłę do ładowania w niego energii życiowej. Nawet miłość tam odna-

laż. Pamiętam, wspaniała Wala, z którą był aż do jej śmierci, która była jego harmonią, jego odbiciem, a Wala była kijowianką i miała w sobie ten żywioł Ukrainy. Naturalne poczucie wolności. Pewnie te cechy potrafił Hoffman i w sobie potwierdzić. Stąd i ten hołd złożony Ukrainie, jej historii i jej mentalności. Pewnie hołd niekonwencjonalny, jeśli zrealizowany w 2007 roku film jeszcze nie miał oficjalnej premiery. Dopiero będzie ją miał teraz.

Na premierową emisję 4 części filmu „Ukraina — narodziny narodu” w kanale Kino Polska zapraszamy w kolejne dwie niedziele 8 i 15 maja o godzinie 7:45. W każdym z terminów zostaną zaprezentowane po dwa premierowe odcinki filmu. Planowana jest też powtórna emisja filmu w późniejszym terminie, w paśmie wieczornym.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzadz@gazetaolsztynska.pl
ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynicz
WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

TATA NIE OSZUKUJE, TYLKO OSZCZĘDZA

NIE MA NIC ZA DARMO. ZA WSZYSTKO TRZEBA ZAPŁAĆ. PIENIĄDZE SĄ WAŻNE. DOBRZE, ŻE SĄ. A GDY ICH NIE MA, JUŻ DOBRZE NIE JEST — O ROSNĄCYCH CENACH ROZMAWIAMY Z DZIECIAKAMI Z PRZEDSZKOLA MIEJSKIEGO NR 1 W OLSZTYNIE.



Dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 1 w Olsztynie znają się na pieniądzach



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

— Co to są pieniądze?
— To takie coś metalowe albo papierowe.
— Pieniądze się produkuje.

— A do czego potrzebne są pieniądze?
— Do kupowania różnych rzeczy.
— Na przykład jedzenia i picia.
— Można za nie kupić samochody.
— Pieniędźmi się płaci.
— Za wszystko trzeba zapłacić.

— Za co dokładnie?
— Za dom.
— Za mieszkanie.
— Za prąd.
— Za wodę.
— Potrzebne są na czynsz.
— I na zabawki.

— Ja mam dwie fajne zabawki. To takie kółko, które się nakłada i leci. Potem się go szuka. A druga to pistolet na bańki. I to wszystko za pieniądze.

— Mam kupiła mi do szkoły prawdziwy zegarek. Na razie chodzę do przedszkola, ale znam się na zegarku.

— Jakie mamy ceny w sklepach?
— Coraz większe.
— Rodzice mówią, że jest coraz gorzej.
— Czasami rzeczy są tańsze. Wtedy jest promocja.
— Czasami są takie za darmo.

— Ale przecież nic nie ma za darmo!
— Właśnie, że jest. Może być wysyłka za darmo.
— Ja kupuję rzeczy w internecie.
— Ja grę.
— Nawet meble można kupić w internecie.
— Za wszystko musimy płacić.

— Ile w takim razie musimy mieć pieniędzy?
— Bardzo dużo.
— I jeszcze więcej!
— Na miesiąc trzeba mieć z tysiąc złotych, żeby za wszystko zapłacić.
— Ja myślę, że 22.
— Może 500 plus?
— Sto tysięcy.
— Milion pięćset sto dziewięćset.
— A jak rzeczy drożeją, to ja już nie wiem ile.

— Dlaczego rzeczy drożeją?
— Coś drożeje, gdy ludzie kupują coś rzadko.
— Albo że są często kupowane i są coraz droższe. Ktoś chce mieć więcej pieniędzy, więc robi większą cenę.
— Ja tego nie rozumiem.

— A znacie takie słowo „drożyzna”?
— Nie.
— Ja znam.
— Jak coś drożeje, to jest drożyzna.
— Wtedy trzeba oszczędzać.

— Jak?
— Wylączyć światło, gdy wychodzi się z pokoju.
— Mama zawsze na mnie krzyczy.
— Trzeba oszczędzać też wodę.
— Wtedy mniej płaci się za śmieci.
— Jak się myje zęby, nie może lecieć z kranu.
— Bo jak by leciała, to może zalać całą łazienkę.
— A mi mama zamówiła bidon, który jest dobry dla środowiska.
— Nawet jak oszczędzamy, to i tak mamy mniej pieniędzy.
— Trzeba włączać pralkę, gdy jest pełna pralka.
— Żeby jedne majtki się nie prały.
— Jedne gacie!
— Moja mama zawsze zamyka lodówkę.
— Żeby światelko się nie świeciło.
— Jak będzie za długo światło się świeciło, może być awaria prądu.

— Wasi rodzice oszczędzają?
— Mówią, że nie mogą czegoś kupić.
— Na przykład drogich zabawek.
— Mój tata zawsze mówi, że nie ma pieniędzy, a zawsze ma.
— Mój trzyma pieniądze obok szafki.
— Ja widziałam pieniądze.
— Tata nie oszukuje, tylko oszczędza.

— Dlaczego dzisiaj trzeba oszczędzać?
— Żeby kupić jedzenie. Bo trzeba się odżywiać.
— Żeby zapłacić za prąd.
— Prawie to jest pewne.
— Rodzicom ciężko jest odłożyć, żeby coś kupić.
— Moim nie jest ciężko.
— Moi też się nie męczą.
— A moi mówią, że jest ciężko.
— Czasami można nie mieć pieniędzy.

— Dlaczego?
— Jak pieniądze się zużyją, to ich nie ma.
— Jak coś jest droższe, więc nie ma pieniędzy.
— Można wypłacić pieniądze i kupić.
— Nie ma nic za darmo. Mówiłam już.
— Trzeba zawsze zapłacić.

— Co trzeba robić, żeby mieć pieniądze?
— Trzeba pracować.
— Mój tata ciężko pracuje.
— Mój pracuje w jakiś firmach.
— Moi pracują w pracy, gdzie nie ma żadnych wyzwań.
— Pracują na komputerze?
— Mój tata robi dokumenty w banku.
— A mój rozwozi różne towary.
— Moja mama pracuje w sklepie.
— Mój tata robi ładne samochody. Jest mechanikiem.

— A moja mama w innym przedszkolu.
— Moja mama nie pracuje, a tata na budowie.

— A wy gdzie chcielibyście pracować?
— Ja chcę być ogrodniczką.
— Ja chcę leżeć i się nie ruszać. Igrać w gry na telefonie. To bym najbardziej chciała!
— Jak będziesz dorosła też?
— Ja chcę mieć fabrykę z pluszakami.
— Ja chcę pracować w weterynarzu.
— Ja chcę spotykać się z Julią i Luizą.
— Ja chcę robić samochody. Ze starych nowe.
— A ja takie, które zmienia się w roboty.

— Ile byście chcieli zarabiać?
— Trzysta pieniędzy.
— Ja tysiąc złotych.
— Ja pięćset plus.
— Czyli tysiąc pięćset?
— Ja dziesięć złotych.
— Ja chcę dwadzieścia osiem złotych!
— Ja właściwie nie chcę dziesięciu złotych. Też chcę tysiąc!

— Starczy wam taka wypłata?
— Zależy.
— Jeśli wszystko będzie drożało, to może starczy, a może nie.
— Mnie by nie starczyło wogóle.
— Dobrze, że Martyna chce tysiąc.

— Gdyby było za mało, to trzeba iść do pracy.
— Do kolejnej pracy?
— Rano trzeba chodzić do jednej, a potem do drugiej.
— A kiedy odpoczywać?
— W nocy.
— W niedzielę wieczorem.

— Co to jest kredyt?
— To jest kupowanie pieniędzy.
— Jak nie mamy pieniędzy, to można go wziąć.
— I płacić kartą.
— Moi rodzice mają kredyt.
— Mają go na różne zabawki.
— Na jedzenie.
— Na picie.
— Na mieszkanie.
— Moja mama nie kupiła pieniędzy.
— A moja jest bogata i buduje dom.
— Rodzice są czasami smutni.
— Ojej.
— Rodzice czasami nie mają pieniędzy.
— Rodzice muszą dużo pracować.
— I nie mają czasu.
— Jak nie ma pieniędzy, trzeba nie kupować.
— Albo kupić pieniądze.
— A ja mam całą lodówkę zapakowaną.
— A jak wszystko zjesz?
— To będzie pusto w środku.
— Pieniądze są ważne.
— Dobrze, że są pieniądze. A gdy ich nie ma, już dobrze nie jest.

PROJEKT METROPOLIA OLSZTYN

TEKSTEM JERZEGO SZMITA, PRZEWODNICZĄCEGO OLSZTYŃSKIEGO OKRĘGU PIS ROZPOCZYNAJEMY DYSKUSJĘ O PRZYSZŁOŚCI OLSZTYNA, STOLICY WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO. ZACHĘCAMY DO WŁĄCZENIA SIĘ DO NIEJ I NADSYŁANIA NAM SWOICH OPINII.

Więcej niż punkt na mapie

Jeżeli spojrzymy na mapę Polski i postawimy palec mniej więcej w równej odległości między Warszawą, Gdańskiem, Białymstokiem i Toruniem – trafimy na Olsztyn. Już to wystarczy do stwierdzenia, że gdyby grodu nad Łyną nie było, to należałoby go wymyślić. Miasto to jednak coś więcej niż punkt na mapie. Miasto to historia, ludzki potencjał, jego strona materialna: architektura, układ przestrzenny, przyroda, komunikacja wewnętrzna i zewnętrzna, przemysł, źródła dochodów, edukacja, służba zdrowia, kultura, sport. Dopiero zbiór tych wszystkich elementów daje odpowiedź, czy ludzie chcą żyć tutaj, czy wolą szukać innego miejsca na ziemi.

Olsztyn miał trzy zasadnicze impulsy rozwojowe:

1. Doprowadzenie kolei – 150 lat temu,
2. Powstanie Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych (OZOS) w latach 60. XX-wieku,
3. Powołanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (1999).

Liczba ludności Olsztyna w ostatnich latach spada. Według ratuszowych statystyk, poczynając od rekordowego roku 2009, kiedy liczba ludności wyniosła 176 547, kończąc na 1 grudnia 2021, kiedy to „zwinęliśmy się” do 159 150 osób. Według GUS sytuacja wygląda nieco inaczej, ale bardzo wyraźny spadek jest potwierdzony wkaższych statystykach. Za to Rzeszów

rośnie... Władze Olsztyna nie widzą w tym problemu. Twierdzą, że jest to naturalny proces. Moim zdaniem taki sposób patrzenia na miasto prowadzi Olsztyn do degradacji i pogłębia regres ze wszystkimi jego konsekwencjami.

Metropolia Olsztyn

Dlatego pora zacząć poważnie rozmawiać o Metropolii Olsztyn, o naszych brakach, o potencjale iszansach, jakie się otwierają. Dzisiaj Olsztyn to miejsce, które nie ma większych ambicji rozwojowych. Chcemy być pięknie położonym sennym miastem średniej wielkości przekonany, że „u nas jest tak fajnie”. I na dodatek mamy tramwaje, zaraz będzie spalarnia śmieci za miliardy, a na słupach ogłoszeniowych wiszą krowy pomalowane na tęczowo.

Jaki impuls jest potrzebny, jaka idea i jakie decyzje, aby Olsztyn stał się marką, która będzie się kojarzyła z dynamizmem, rozwojem, dobrą edukacją, ciekawymi wydarzeniami kulturalnymi, wysokim poziomem sportu, medycyny?

Warto też zapytać tych, którzy przyjechali do Olsztyna i okolic z wielkich miast, głównie z Warszawy, dlaczego wybrali Olsztyn i co trzeba zrobić, aby takie wybory były powszechniejsze.

Napad Rosji na Ukrainę brutalnie zmienił nasze życie w wielu wymiarach, ale nie zmieni procesów i wielkich zmian, wynikających z trendów światowych, ale też ze zmian polityki gospodarczej, przestrzennej, społecznej. Przyszedł czas, w którym walka toczy się o człowieka: gdzie mieszka, gdzie pracuje, gdzie płaci podatki.

Pora zapytać

1) Jakie funkcje miejskie w Olsztynie są już na poziomie metropolitalnym, a jakie trzeba uzupełnić albo budować od podstaw?

2) Czy Olsztyn ma być zamknięty mentalnie i funkcjonalnie w granicach administracyjnych? Jak otwierać się na sąsiednie gminy i powiat olsztyński dla osiągania wspólnych celów? W jakich obszarach powinniśmy współpracować w pierwszej kolejności?



Liczba mieszkańców Olsztyna stale maleje

3) Jak dalej rozwijać komunikację? Do lata zostanie ukończona droga ekspresowa S7 łącząca miasto z Warszawą. Olsztyn ma już dobre połączenie drogowe z metropolią trójmiejską. Za kilka lat droga S16 łączy Olsztyn z Europejskim Węzłem Komunikacyjnym EŁK. Tam będą krzyżowały się istotne dla europejskiego transportu magistralne drogowe i kolejowe. Kanał żeglowny przez Mierzę Wiślaną otworzy nasz region na otwarte morze. Czy Olsztyn w ogóle myśli, jak korzystać z tych gigantycznych inwestycji?

4) Sąd Apelacyjny i Prokuratura Apelacyjna, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – dlaczego nie w Olsztynie? Walczmy o nie! Zabiegajmy o lokalizację w mieście takich jednostek o znaczeniu ponadwojewódzkim. Powołanie w Olsztynie sztabu 16 Dywizji Zmechanizowanej dowodzi, jak takie decyzje wzmacniają potencjał i budują prestiż miasta. Podobnie jak ustanowienie w Olsztynie eparchii olsztyńsko-gdańskiej Kościoła grekokatolickiego w Polsce.

5) Kolej aglomeracyjna – dlaczego nie? Połączenia kolejowe dynamicznie likwidują bariery dostępu. Wszak połączenia kolejowe po właśnie odnowionych liniach kolejowych z Olsztyna do Ostródy, Morąga, Olsztynka, Biskupca, Dobrego Miasta mogą stanowić jej oś.

6) Akademia Kopernikańska i jej Kampus Medyczny to gigantyczna szansa roz-



— Dlatego pora zacząć poważnie rozmawiać o Metropolii Olsztyn, o naszych brakach, o potencjale i szansach, jakie się otwierają — mówi Jerzy Szmit

woju medycyny w Olsztynie. Skrajną nieodpowiedzialnością jest sprzeciw wobec tego projektu. Uniwersytet ruszył z wielkim hukiem, ale w ostatnich latach jego dynamika wyhamowała.

7) Rozwój przemysłu, którym obecnie Olsztyn nie jest zainteresowany. W związku z tym fabryki powstają Dobrym Mieście, Olsztynku, Stawigudzie, Barczewie, Ostródzie, Biskupcu. Tam też zostają podatki.

8) Wsparcie aktywności i prestiżu filharmonii. Czyż nie pora już na teatr muzyczny, a może nawet operę? Drugi teatr dramatyczny zaczyna być niezbędny. W Polsce buduje się obecnie kilkadziesiąt muzeów. Władze Olsztyna nie zgłosiły żadnego pomysłu z tego obszaru. W Olsztynie nie ma żadnego liczącego się festiwalu muzycznego. Ogólno-

polskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy Poezję” to piękna impreza, ale dla bardzo wąskiego odbiorcy.

10) Wreszcie sport. Okatastrofalnym stanie obiektów sportowych już nie będę pisał. Trzeba powiedzieć twardo – jeżeli Olsztyn chce mieć sport wyczynowy, którym można będzie się pochwalić, to bez wsparcia z miejskiej kasy to się nie uda. Stomil Olsztyn jest jedną z nielicznych olsztyńskich marek rozpoznawalnych w Polsce. Nie trzeba wiele (również pieniędzy), aby godnie nas reprezentował. Podobnie sportowcy innych dyscyplin sportu.

Mamy więcej od Torunia

Na koniec o finansach. Zaczniemy od wpływów własnych. Od zawsze słyszymy, że Olsztyn to biedamiasto, które na nic pożytecznego nie ma pieniędzy. Nic bardziej mylnego. Olsztyn pod wpływów podatkowych na jednego mieszkańca jest w środku stawki miast wojewódzkich. Ma wyższe wpływy od takich miast jak Toruń, Białystok, Lublin, Sosnowiec, Kielce. Miejskimi pieniędzmi można lepiej zarządzać.

Dwa wielkie programy rządowe – Krajowy Plan Odbudowy i Polski Ład – będą stanowiły gigantyczne narzędzie rozwojowe, które pozwolą na realizację wielkich planów. Pieniądże, które trafią do samorządów w różnych obszarach, przekroczyć wszelkie dotychczasowe wsparcie. Olsztyn z Powiatem Olsztyńskim to



POSTAWMY SOBIE CEL, KTÓRY BĘDZIE AMBITNY, BĘDZIE DZIAŁAŁ NA WYOBRAŹNIĘ I BĘDZIE STAWIAŁ NAM JASNE WYMAGANIA. TO METROPOLIA OLSZTYN.

środku rzędu 6 mld zł (roczny budżet województwa to 920 mln złotych).

Postawmy sobie cel, który będzie ambitny, będzie działał na wyobraźnię i będzie stawiał nam jasne wymagania – Metropolia Olsztyn.

Jeżeli chcemy ostro ruszyć z miejsca i konkurować z Białymstokiem, Rzeszowem, Toruniem, Kielcami, to musimy sami z siebie wykrzesać pomysły, wolę działania i determinację, aby krok po kroku budować Metropolię Olsztyn.

JERZY SZMIT

Akademicki Klubu Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Olsztynie organizuje 6 maja spotkanie z cyklu „Metropolia Olsztyn”.

Temat spotkania: Olsztyn widziany z zewnątrz i od środka. **W panelu udział wezmą:** dr hab. Grzegorz Górski - prof. KUL, prawnik, nauczyciel akademicki; Łukasz Żłakowski - ekspert rynku nieruchomości; Waldemar Lipka - przedsiębiorca, prezes OZGraf; Paweł Pietkun - szef serwisów informacyjnych TVP World, Michał Karnowski - redaktor naczelny tygodnika Sieci, portalu wPolityce.

W dyskusji udział wezmą między innymi Olga Semeniuk, sekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii i Tomasz Rzymkowski, sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki.

Początek o godzinie 17.30 w Best Western Plus Hotel Olsztyn Old Town (dawny Hotel Kopernik).

LALKI OTWIERAJĄ DZIECIOM SERCA

NASZ WYKŁADOWCA MAWIA, ŻE LALKI OTWIERAJĄ DZIECIOM SERCA — MÓWI SYLWIA NIEKOLAAS, LIDZBARCZANKA, KTÓRA ZAMIESZKAŁA W HOLANDII. PRZYJECHAŁA DO POLSKI PO TO, BY SWOIM SPEKTAKLEM BAWIĆ DZIECI UCHODźCÓW Z UKRAINY. — ONE NAJBARDZIEJ TEGO POTRZEBUJĄ.



EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

Tuż przed ostatnim rokiem studiów magisterskich pani Sylwia pojechała do Holandii, aby zarobić nieco pieniędzy, jak wielu młodych ludzi. Pracowała w szklarniach z gerberami. Tam poznała swojego przyszłego męża — Simona, który, tak jak ona, miał przed sobą jeszcze jeden rok studiów. Po wakacjach oboje wrócili więc na uczelnię. Rozjechali się do swoich domów, które dzieliły dwie granice, jednak bliską znajomość podtrzymywali, a po studiach zdecydowali, w którym kraju będą wieść wspólne życie.

— Wydawało nam się, że Holandia będzie dla naszego związku lepszym rozwiązaniem, dlatego to ja pojechałam do Delft (miasto w zachodniej Holandii - przyp. red.) — opowiada Sylwia Niekolaas. — Muszę jednak przyznać, że początki nie były łatwe. Trudno było mi znaleźć pracę, w której dobrze bym się czuła. Z jednej strony miałam szczęście, że mój mąż

pracował i mogłam szukać pracy bez martwienia się o to, że zabraknie mi na życie, ale z drugiej strony przygnębiały mnie trudności w odnalezieniu takiego zajęcia, które dawałoby mi satysfakcję. Brak biegłej znajomości języka holenderskiego także utrudniał mi skuteczne poszukiwania interesującej posady. Przyznam, że z moim językiem angielskim nie bardzo mogłam rywalizować z Holendrami. Polski system nauczania to głównie teoria. Zderzyłam się z jego konsekwencjami.

Ponieważ pani Sylwia ma duszę artystyczną i kreatywną, zdecydowała się na studiowanie mody.

— Ten kierunek wydawał mi się atrakcyjny — zwierza się pani Sylwia Niekolaas. — Okazało się jednak, że rzeczywistość odbiega nieco od naszych wyobrażeń na temat świata mody. Kiedy poszłam na staż, bardzo się rozczarowałam, bo oczekiwałam, że będę mogła wykorzystać swoją kreatywność, a tymczasem to, co przyszło mi robić, było jak masowa produkcja, pełna powtarzalności. Nie rozwijało wyobraźni i nie było twórcze.

Pani Sylwia zrezygnowała więc z pracy w modzie. Przyszedł moment załamania.

— Zaczynałam wątpić w to, co tak często słyszymy, że powinniśmy dążyć do wybranych sobie celów, że jeśli naprawdę czegoś chcesz, to możesz to osiągnąć — przyznaje lidzbarszczanka i dodaje, że ten okres był dla niej wyjątkowo trudny, ale podniosła się. Zaczęła wolontariat w miejscowym teatrze.

— To taki niewielki teatr, w którym nie tylko gra się przedstawienia dla dorosłych i dla dzieci, ale odbywają się w nim koncerty, występy kabaretów i inne artystyczne działania — mówi pani Sylwia. — Robiłam tam różne rzeczy, między innymi stałam przy barze, pomagałam przy tworzeniu sztuk, robiłam kostiumy sceniczne. Bardzo dobrze mi się tam pracowało. Tam poznałam reżyserkę Cézanne Tegelberg, której praca niezwykle mi się



Sylvia Niekolaas: Pomyślałam, że przecież dostałam wielki dar, którym mogę się dzielić, zrobić więcej

spodobała. To jest osoba bardzo otwarta na ludzi, potrafi wydobyć z nich to, co mają do zaoferowania, ma też bardzo interesujące spojrzenie na sztukę. Pracowała w naszym teatrze przez rok i kiedy skończyła, zapytała mnie, czy nie zrobiłabym jej lalki do przedstawienia. Zgodziłam się, mimo że nie wiedziałam, jak tego dokonać. Zaczęłam od tego, że zajrzałam w Google — śmieje się Sylwia Niekolaas.

Udało się. Lalka była spora, na drewnianej konstrukcji, spodobała się reżyserce. Wystąpiła w przedstawieniu. I w kolejnym, której scenariusz został napisany na podstawie jednej z książek, bo lalka pani Sylwii bardzo pasowała do głównego bohatera opowieści.

— To było już dużo większe przedsięwzięcie — wspomina nasza rozmówczyni. — Do tego przedstawienia reżyser włączyła znakomitą aktorkę i lalkarkę Cat Smits, która wykonuje lalki z pianki. Oczywiście sztukę tworzyły też inne osoby, ale ja od niej nauczyłam się bardzo dużo na temat lalek. W między-

— Planujemy sobie życie, a ono samo pisze nam scenariusz i może być zupełnie inny.

Podczas nauki powstały kolejne lalki. Wszystkie zaczęły grać w przedstawieniach.

— Bernd mówił do nas, że nawet kiedy te lalki nie są doskonałe, nie mają najwyższej jakości, to i tak dadzą wielką radość dzieciom, które je pokochają, więc szkoda, żeby leżały — mówi pani Sylwia.

W lutym, kiedy Rosja rozpoczęła inwazję i zaczęła wojnę w Ukrainie, pani Sylwia była w Holandii, ale śledziła z przerażeniem wypadki za wschodnią granicą Polski.

— Patrzyłam, jak Polacy pomagają Ukraincom. Byłam przygnębiona tym, że jestem tak daleko i jestem bezradna. Miałam nawet pewien rodzaj poczucia winy. Bezsilność mnie przygnębiała i pomyślałam, że przecież dostałam wielki dar, którym mogę się dzielić, zrobić więcej, niż podarowanie chleba czy pieniędzy. Nasz wykładowca mawia, że lalki otwierają dzieciom serca. A te dzieci, które przeszły traumę, najbardziej tego potrzebują.

W ciągu siedmiu tygodni pani Sylwia z pomocą wolontariuszy przygotowała przedstawienie na podstawie bajki o „Trzech małych świnkach” braci Grimm dla ukraińskich dzieci. Tekst na język ukraiński przetłumaczył kolega pani Sylwii, którego poznała na festiwalu lalek w Reykjavíku. Bajkę dostosowano do widzów i okoliczności.

— Kiedy jechałam do Polski z tym przedstawieniem, zastanawiałam się, jak ja znajdę tę moją widownię, czy nie będę chodziła od domu do domu i pytała, czy są w nim dzieci z Ukrainy, które chciałyby obejrzeć sztukę... ale na szczęście moja koleżanka z lat szkolnych Marlena Piotrowska, która mieszka w Lidzbarku Warmińskim i bardzo zaangażowała się w pomoc uchodźcom, szybko podzwoniła gdzie trzeba. Nawiązała kontakt z pracownikami Lidzbarskiego Domu Kultury, którzy zorganizowali plan przedstawień. Będzie ich kilka, ponieważ lalki są małe, a chciałabym, aby wszystkie dzieci dobrze widziały spektakl.

Pani Sylwia pokazała już swoje „Świnki” w Żegotach oraz w Lidzbarku Warmińskim (w Ośrodku Zacisze Leśne, lokalu Uluru i Hotelu Górecki).

Te chwile zapadły jej w serce, szczególnie jedna, w której troje dzieci po przedstawieniu, kiedy pakowała lalki, przyniosły jej w podziękowaniu cukierka „krówkę”, czym wzruszyły panią Sylwię do łez.

— Cieszę się, że chociaż przez te kilka chwil dzieci śmiały się serdecznie, zapomnieli o tragedii, która ich spotkała i lęku o najbliższych, bo przecież dramat wojny wciąż trwa. Mam nadzieję, że ta wojna szybko się skończy i dzieci będą mogły cieszyć się bezpiecznym dzieciństwem.



O DZIELNYCH WIKINGACH Z TRUSO

TO, CO ZNALEŻLIŚMY W JANOWIE, JEST JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH ARCHEOLOGICZNYCH OSIĄGNIĘĆ NA SKALĘ ŚWIATOWĄ. MAMY TU DO CZYNNIENIA Z PRAWDZIWĄ HISTORIĄ — MÓWI MAREK JAGODZIŃSKI. ODKRYWCA PODELBŁĄSKIEJ OSADY TRUSO ZDRADZA SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA TAMTEJSZYCH WIKINGÓW.



KAMILA KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Janów to niewielka miejscowość w powiecie elbląskim, którą zamieszkuje zaledwie 300 mieszkańców. Mimo wszystko wieś jest niezwykle ciekawa — rozciąga się z niej widok na jezioro i rezerwat przyrody Drużno, a jedną z turystycznych atrakcji stanowi zespół pałacowo-parkowy z 1886 roku.

O Janowie zrobiło się jednak naprawdę głośno za sprawą niezwykle odkrycia, którego dokonał Marek Jagodziński — ar-

cheolog i absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który do Elbląga przeniósł się w 1980 roku.

Zaczęło się od bursztynu

Wiosną 1981 roku byłem akurat na przepustce z wojska i robiłem objazd rowerowy w okolicach Janowa. Właśnie wtedy ujrzałem mieniący się w słońcu bursztyn. Później okazało się, że ten bursztyn już od kilkunastu lat był tam zbierany przez mieszkańców Elbląga i okolic. Mówiło się nawet o podelbłaskim zagłębiu bursztynu. Ludzie wiedzieli, że coś tam jest. Pod koniec lat sześćdziesiątych pola zarano chyba po raz pierwszy od czasów XIX wieku i orka wyrzuciła co nieco na powierzchnię — zaczyna Marek Jagodziński.

Dziś od rozpoczęcia badań mija ponad czterdzieści lat. — Pamiętam, jak wstępnie oceniłem, że powierzchnia, na której mogła znajdować się osada, to 5 hektarów. Dziś wiadomo już, że zajmowała ich ponad 20. Nie odkryliśmy konkretnych pozostałości zabudowy — te uległy kompletnemu zniszczeniu. Zostały tylko ślady, które pozwoliły nam jednak zrekonstruować zarys osady i odtworzyć życie codzienne jej mieszkańców — opowiada archeolog.

Handel, rzemiosło i... niewolnicy

W okresie wikingim — który w Polsce jest w tej chwili dopiero rozpozna-



Doktor Marek Franciszek Jagodziński — archeolog, odkrywca osady Truso w oddalonej o kilka kilometrów od Elbląga miejscowości Janów

wany — jednym z głównych portów w basenie Morza Bałtyckiego było właśnie Truso, największym za to ten położony u nasady Półwyspu Jutlandzkiego — Hedeby.

— Wraz z innymi portami tworzyły nadbałtycką strefę gospodarczą. Emporia te powstawały z inicjatywy Skandynawów. W założeniu Truso największy udział mieli prawdopodobnie Duńczycy — wyjaśnia Marek Jagodziński.

I dodaje: — Z moich badań wynika, że od strony lądu osada była otoczona półkolistym wałem drewniano-ziemnym. Od strony wody znajdowała się natomiast palisada obronna, która blokowała wroga przed wpływieniem do portu.



Kościane płozy świadczą o tym, że handel trwał również zimą

Życie osady skupiało się wokół handlu i rzemiosła. Wikingowie z Truso sprzedawali głównie bursztyn, futra i miecze, które sami wytwarzali. Ale to nie wszystko.

— Znaleźliśmy kajdany do skuwania rąk — największe profity przynosił bowiem handel ludźmi — niektórzy popadali w niewolę za długi, inni w wyniku różnych niesnasek, kolejni na skutek specjalnie organizo-

wanych zbrojnych wypraw — mówi badacz.

Odnalezione płozy kościane, które przyczepiano do butów i podkładano pod skrzynie pełne ciężkich towarów, świadczą o tym, że handel trwał nie tylko latem, ale i zimą, gdy akweny jeziora Drużno i Zalewu Wiślanego zamarzały.

Płatności dokonywano głównie przy pomocy wykonanych z brązu, odpowiednio oznakowanych i trudnych do podrobienia odważników kubooktaedrycznych i kulistych z płaszczyznami, których w Janowie odkryto ponad tysiąc. Monety arabskie, których znaleziono jeszcze więcej, trafiały za to do osad wikingich jako surowiec o dużej zawartości srebra. Najpierw trzeba było je jednak zniszczyć — pokawałkować lub ponacinać — by pozbyć się ich obcego przesłania.

Między światem bogów i olbrzymów

Sporą część tego, co udało się znaleźć na terenie dawnej wikingich osady, można podziwiać dziś w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Elblągu. Nie brakuje tutaj przedmiotów codziennego użytku i tych wykorzystywanych do pracy. Bursztynowy krzyż i pozostałości naczyń liturgicznych wskazują na to, że w IX wieku w Truso były już odprowadzane chrześcijańskie msze.

Najciekawsze są jednak te przedmioty, które nawiązu-

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SUSZA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej – lokal użytkowy nr 3 (była świetlica wiejska) który znajduje się w budynku położonym w Kamieńcu nr 10 gm. Susz, na rzecz osób fizycznych i prawnych

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości lokalowej Nr 3 (była świetlica wiejska) o pow. 133,80 m², położonej w Kamieńcu nr 10, gm. Susz na dz. ewid. nr 32/26 obr 20; dla której Sąd Rejonowy w Iławie prowadzi księgę wieczystą nr KW EL11/00050940/3.
2. Cena wywoławcza nieruchomości: 69.727,00 zł – sprzedaż zwolniona z podatku VAT.
3. Termin i miejsce przetargu: 6 czerwca 2022 r. godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Suszu ul. J. Wybickiego 6 – sala nr 1 (parter).
4. Wysokość wadium: 6.972,70 zł – termin wpłacenia wadium: do dnia 31 maja 2022 r. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy.
5. Ogłoszenie znajduje się na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: <http://bip.susz.pl> (Nieruchomości-Ogłoszenia).
6. Szczegółowych informacji udziela Referat Nieruchomości i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Suszu – pok. 208, tel. 55 2786 015 wew. 33 lub 31.

13622lizi-A - P

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SUSZA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej składającej się z działek oznaczonych nr 24/15 i 24/21, położonych w Suszu przy ul. Piastowskiej, z przeznaczeniem pod zabudowę produkcyjną na rzecz osób fizycznych i prawnych

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej składającej się z dwóch działek nr 24/15, o pow. 0,6155 ha, KW EL11/00039416/8 i 24/21 o pow. 0,5997 ha, KW EL11/00035756/5 – położonych w obr. 4 m. Susz, z przeznaczeniem pod zabudowę produkcyjną.
2. Cena wywoławcza nieruchomości: 245.099,00 zł. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.
3. Termin i miejsce przetargu: 6 czerwca 2022 r. godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Suszu ul. J. Wybickiego 6 – sala nr 1 (parter).
4. Wysokość wadium: 24.509,90 zł – termin wpłacenia wadium: do dnia 31 maja 2022 r. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy.
5. Ogłoszenie znajduje się na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: <http://bip.susz.pl> (Nieruchomości-Ogłoszenia).
6. Szczegółowych informacji udziela Referat Nieruchomości i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Suszu – pok. 208, tel. 55 2786 015 wew. 33 lub 31.

13722lizi-A - P

ją do wierzeń skandynawskich — zawieszki w kształcie młota Thora, ozdobne aplikacje prezentujące oblicze Odyna i Lokiego i wyjątkowe znalezisko — amulet, w którego wnętrzu ukryto srebrny pierścień.

— Medalion ozdobiony jest trzema głowami, które symbolizują trzy światy — według wierzeń epoki wikingów były to: świat bogów, ludzi i olbrzymów. Edda poetycka — najstarszy zabytek piśmiennictwa islandzkiego — zawiera fragment, w którym Odyn, zapytany o rzekę, która oddziela kraj bogów od kraju olbrzymów, wymienia nazwę Ifing — mogło chodzić o Ifing, czyli rzekę Elbląg — mówi Marek Jagodziński.

Truso — Legenda Bałtyku

Okres wikingi jest bardzo ważny, takie emporia jak Truso czy Hedeby były jak okna na świat. A o tym, jak wielki wpływ wikingowie wywarli na cały świat,



Odnalezione ślady pozwoliły zrekonstruować zarys osady i odtworzyć życie mieszkańców

świadczy chociażby to, że to właśnie oni odkryli Amerykę Północną — zauważa odkrywca osady.

I dodaje: — Nic nie trwa jednak wiecznie i wszystko przemija. Co doprowadziło do upadku wikingów? Powstanie pierwszych państw

wczesnofeudalnych i wprowadzenie chrześcijaństwa. Hedeby zostało porzucone, Truso upadło, a jego miejsce przejął królewski Gdańsk, który miał już gotowe zaplecze całego państwa zarządzającego i kościołem.

Dla nas historia Truso

jeszcze się jednak nie skończyła — jest jeszcze sporo do odkrycia. Wszystkie ślady wikingów z Janowa, które już udało się znaleźć, można zobaczyć w elbląskim muzeum, ale — uważa — wystawa pozostawia dużą ochotę na więcej.



Największym portem był ten położony u nasady Półwyspu Jutlandzkiego — Hedeby



Płatności dokonywano głównie przy użyciu trudnych do podrobienia odważników

REKLAMA

8 JEZIOR
W PÓŁTORĘJ GODZINY.
TAKIE RZECZY TYLKO W OLSZTYNIE!

Warmia & Mazury
MAGAZYN TURYSTYCZNY

KRAINA TYSIĄCA LEGEND

KAMPEREM W POSZUKIWANIU PRZYGÓD
KAJAKIEM PO KRUTYNI
LYNOSTRADA NA DWOCH KÓŁKACH
O WIKINGACH SPOD ELBLĄGA

ODKRYWAJ Z NAMI WARMIĘ I MAZURY!

To idealne miejsce na odpoczynek!

**NOWY MIESIĘCZNIK
ZA JEDYNE 11.99 ZŁ**

Magazyn tworzony we współpracy z lokalnymi miłośnikami Warmii i Mazur

Szukaj nas w salonikach prasowych, a także na lotniskach, dworcach i stacjach paliw

MOJA NIEWIDZIALNA BABCIA FRANKA

TAM, GDZIE SĄ
OPOWIEŚCI
RODZINNE, SĄ
TEŻ TAJEMNICE
— MÓWI
KATARZYNA
SURMIAK-
-DOMAŃSKA,
AUTORKA KSIĄŻKI
„CZYSTKA”,
KTÓRA ZOSTAŁA
NOMINOWANA
DO LITERACKIEJ
NAGRODY
WARMII I MAZUR
„WAWRZYN”.
PISARKA
URODZIŁA SIĘ
W OLSZTYNIE.



**BEATA
BROKOWSKA**
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

— Miałas lecieć do Afryki, a napisałaś książkę o swojej rodzinie. I „Czystka” dostała nominację do „Wawrzynu” 2021.

— Wszystko było gotowe. Akredytacja, wiza, bilet lotniczy do Liberii na 1 kwietnia 2020 roku. Dwa lata przygotowywałam się do tego projektu. I przyszła pandemia. Lot odwołano. Teraz widzę, że gdybym wtedy tam pojechała, na „Czystkę” byłoby za późno. Mój ojciec ma 89 lat, starzeje się w coraz szybszym tempie, obawiam się, że dziś już dużo ciężiej byłoby mu uruchomić pamięć. Dwa lata temu jeszcze zdążyłam pojechać na dawne Kresy, do wsi Dębianska pod Lwowem, by odnaleźć miejsce, w którym stał dom naszej rodziny. Dzisiaj, gdy w Ukrainie trwa wojna, taka wyprawa byłaby bardzo trudna.

— Z okrucich wspomnień, listów, podróży, wiadomości z internetu zbudowałaś opowieść o losach rodziny, o traumach dzieci i dorosłych.

— Pisanie ma szczególną moc. Gdy przelewamy swoje myśli na papier, zaczynamy dostrzegać rzeczy, które wcześniej nam umykały. Sprawniej łączymy kropki. Widzimy luki, nie-

logiczności, pojawiają się wnioski, ale i wątpliwości, pytania. A to skłania do poszukiwań. Zaczęłam odkrywać rzeczy, które wcześniej nie przychodziły mi do głowy. Na przykład wiedziałam, że moja babcia, mama ojca, Franciszka, zmarła przed moim urodzeniem w szpitalu psychiatrycznym na ziemiach odzyskanych, że była obłąkana.

POTRAFIŁA PRASOWAĆ, PRZECIĄGAJĄC NAD KOSZULĄ SAMĄ DŁOŃ, BEZ ŻELAZKA. ALBO NAGLE PRZERWAĆ WYKONYWANĄ CZYNNOŚĆ: GOTOWANIE, PRANIE, WYJŚĆ Z DOMU I PO PROSTU IŚĆ PRZED SIEBIE. SZŁA, SZŁA PRZED POLE, ŁĄKĘ, LAS W TAKIM STANIE ODKLEJENIA OD RZECZYWISTOŚCI. TRZEBA BYŁO NIĄ POTRZĄSNAĆ: „FRANIA, FRANIA” I WRACAŁA DO ŻYCIA. WIEDZIAŁAM, ŻE DWADZIEŚCIA LAT WCZEŚNIEJ PRZEŻYŁA KOSZMAR RZEZI WOŁYŃSKO-GALICYJSKIEJ.

A jednak nie myślałam, że jej choroba wiązała się z traumą tamtych doświadczeń. Nikt w rodzinie nie wiązał tych faktów ze sobą, więc ja też nie. Myślałam, że babci zrobiło się tak na starość.

Starsza siostra Franki, Rozalia, została zabita przez banderowców na początku czystki w Galicji Wschodniej we wrześniu 1943 roku. Frania i jej dzieci były świadkami tej śmierci. Odtąd rodzina żyła w ogromnym stresie: ciągle ucieczka, chowanie się, wybieranie kryjówek. Nie było z nimi mężczyzn, dziadek Karol, już na początku wojny został zesłany na roboty do Niemiec.

— Podziwiam kobiety w twojej rodzinie, były odważne, pracowite, kochające. Trzy siostry: Różia, Franka, Jadwiga.

— Piękny przykład siostrzeństwa — dziś odkurzymy to zapomniane słowo. Rozalia, wdowa, pomagała młodszej Franke, zajmowała się jej dziećmi jak własnymi. Obie



Fot. Albert Zawada

kobiety pracowały na gospodarstwie Frani i Karola. Jadwiga, która jeszcze w czasie kryzysu w latach 20. wyjechała do Francji do pracy, nieustannie przysyłała siostrze pieniądze. Na zakup pola, na budowę domu, ale pamiętała też o miłych upominkach — bucikach, apaszkach, czekoladach — wiedziała, że rodziną trzeba zaopiekować się całościowo. Przez 45 lat mieszkała w Paryżu, była tam służącą u bogatych państwa. Wróciła do Polski po śmierci swojej chlebodawczyni w 1967 roku. Przeżyła w młodości zawód miłosny i nigdy nie założyła rodziny. Po powrocie do Polski do końca życia chodziła wyłącznie w ubraniach przywiezionych z Paryża, nosiła biżuterię odziedziczoną po swojej „Madame”. Mieszkała niedaleko nas w Warszawie, była dla mnie taką przyszywaną babcią. Nauczyła mnie grać w karty, stawiać paşanse. Od niej przejęłam

kilka francuskich słówek, o których myślałam, że są polskie. Na przykład jako dziecko mówiłam na ciasto drożdżowe „gateau” — kiedy poszłam do szkoły, dziwiłam się, że dzieci nie rozumieją, o co mi chodzi. A na warszawskim bazarze na Polnej na widok kury, wykrzyknęłam podobno: „Spójrz mammo, jaka śliczna la poule!”.

— Podkreślasz w książce, że dzięki Jadwidze zostałaś warszawianką.

— Po powrocie do Polski, ciocia kupiła dwa mieszkania w Warszawie — jedno dla mojego ojca, drugie dla jego siostry.

W 1969 ROKU, KIEDY MIAŁAM NIESPEŁNA DWA LATA, PRZEPROWADZILIŚMY SIĘ Z OLSZTYNA DO STOLICY, MOI RODZICE PO RAZ PIERWSZY MIELI WŁASNY DOM. CIOCIA BYŁA NAJLEPSZYM CZŁOWIEKIEM, JAKIEGO ZNAŁAM OSOBIŚCIE.

Wszystko, co miała, oddała innemu, w jej przekonaniu bardziej potrzebującemu. Jej do szczęścia wystarczył mały pokój, dwie talie kart i lampka szampana od czasu do czasu.

— A trzecia siostra?

— Rozalia, zwana Rózią, była silna, zdecydowana, a przy tym ciepła, wesoła i ponoć nieustannie śpiewała. O niej ojciec opowiadał najwięcej. Była mózgiem ich domu na Kresach. Z kolei Franciszka, w odróżnieniu od starszych sióstr, była cicha, potulna, potrzebowała przy sobie silniejszej osobowości. Ale, tak jak one, była bardzo dobrym człowiekiem.

— Szukałaś w sobie fizycznego podobieństwa do babci.

— Tak, ale nie znalazłam. Kiedy pytam krewnych, czy jestem podobna do babci, są zdumieni — dla nich ja i Franciszka to osoby z innych światów. Pytam: „A jednak może



**KATARZYNA
SURMIAK-
-DOMAŃSKA:**
CIESZĘ SIĘ,
ŻE UDAŁO MI
SIĘ OFIAROWAĆ
COŚ MOJEJ
NIEWIDZIALNEJ
BABCI
— MA TERAZ
KSIĄŻKĘ
O SOBIE

jest coś wspólnego — gesty, chód?” Nie. Usłyszałam, że głównie różni nas to, że po mnie widać, że mam poczucie własnej wartości. Franka podobno tego nie miała, jeden z moich wujków określił ją jako osobę „niewidzialną”. Totalnie załamała się po śmierci Rozalii. Tata mówi: „Mama przestała być sobą”. Az drugiej strony, ta niewidzialna i już lekko obłąkana Franka przeszła przez wojnę, przez czystki etniczne z trójką dzieci. By przeżyć, ukrywała je u krewnych, raz tu, raz tam. Przywiozła całą trójkę na Opolszczyznę, prowadziła przejęte po Niemcach gospodarstwo, stanęła na nogi. To chyba niemało.

— Czystka — nie boisz się tego słowa — to tytuł książki, przewija się też w treści. Badasz historię czystki, opisujesz ją.

— Słowo czystka ma wiele znaczeń. Tam, gdzie są opowieści rodzinne, są też tajemnice, dziury. U mnie

taką „dziurą” była czystka etniczna w Ukrainie. Mój ojciec nie chcąc, czy nie umiając zmierzyć się z traumami, musiał wymazać z pamięci ogromną część dzieciństwa. Niewiele mówił o swojej przeszłości. Bardziej interesowała go przyszłość, zwłaszcza moja. Kupował mi intelektualne zabawki, nauczył grać wszachy, zapisywał na lekcje angielskiego i francuskiego, na jazdę figurą na lodzie. Kiedy miałam jedenaście lat, przeczytał mi na głos całą „Wojnę i pokój” Tolstoja. Chciał chyba, bym odbiła się od jego dawnej biedy, od traum.

— **Udało się?**

— Gdy miałam sześć lat i poszłam do szkoły, dowiedziałam się ze zdziwieniem, że każde dziecko ma dwie babcie.

ZAPYTAŁAM OJCA: „GDZIE JEST MOJA DRUGA BABCIA?” USŁYSZAŁAM: „BABCIĘ FRANIĘ ZABRAŁA BOZIA”. WYOBRAZIŁAM SOBIE WÓWCZAS, ŻE BOZIA ZNACZY TO SAMO CO LICH, ZŁA POSTAĆ, KTÓRA ZABIERA DZIECIOM BABCIĘ.

W kościele zaglądałam za krzyż, chcąc sprawdzić, czy Pan Jezus nie trzyma gdzieś za plecami mojej babci.

Podczas spotkań autorów czytelniczy mówią i w prywatnej korespondencji piszą do mnie, że w ich domach też było dużo milczenia. Zbyt wiele wspomnień wojennych było niepoprawnych politycznie. Katyń, wywózki na Sybir, także rzeź na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Z tych trudnych, dramatycznych, ale i politycznie niewygodnych dla nowej władzy zdarzeń, wyczyszczono rodzinną pamięć. To drugie znaczenie czystki.

— **A kolejne?**

— Czystka jako rodzaj katharsis — coś jakby czyszczenie rany. To boli, ale daje ukojenie, uzdrowienie. Dzięki napisaniu tej książki lepiej rozumiem własną psychikę i lepiej rozumiem moją tatę. Dowiedziałam się, dlaczego mój dom zawsze tak różnił się od innych. Wszystko nabrało jakiegoś większego sensu.

— **Poznałaś też miejsce, gdzie doszło do dramatycznych wydarzeń w 1943**

roku, które zmieniły losy twojej rodziny.

— Pojechałam do Ukrainy, do wsi Dębianska pod Lwowem, gdzie stał nasz dom. Mieszka tam teraz pani Katarina, córka niejakiego Pyłpa, banderowca, którego mój ojciec i jego rodzeństwo pamiętają całkiem dobrze. Przed wojną był naszym dobrym sąsiadem, ale w 1943 roku wstąpił do UPA. W czasie pogromów na Polakach zajął część naszego domu, ale pozwolił babci z dziećmi nadal tam mieszkać. Być może to, że babcia Franka była jedyną Polką w okolicy, która ocalała, stało się dzięki ochronie Pyłpa. Przychodzili do niego koledzy upowcy, grali w karty, śpiewali antypolskie piosenki, przechwalali się, kto zabił więcej „Lachów”, nas jednak nie tknęli. W końcu spalili dom babci, ale jej i dzieciom pozwolili odejść.

— **Co zobaczyłaś na miejscu?**

— Córka Pyłpa, gdy dowiedziała się, kim jestem, przywitała mnie radośnie. „Pani jest wnuczką Franki? Mój ty Boże!” — wołała rozpromieniona. Okazało się, że po wyjeździe Franki jej majątek: gospodarstwo i pole przypadło Pyłpowi. On, w miejscu naszego spalonego domu, zbudował nowy, skromny domek dla swojej rodziny. Opowiadał córce o mojej babci, która kiedyś mieszkała na ich ziemi. Nawet na nasze jezioro, w którym kiedyś kąpał się mój ojciec, do dziś wokolicy mówi się „jezioro Franki”. Katarina zapytała mnie, czy mogłabym znaleźć jej synowi pracę w Polsce. Pomyślałam, jakie to niesamowite, jak zmieniają się losy. Kiedyś Ukraińiec bał się przyznać, że ma w rodzinie Polaków.

DZIŚ KONTAKTY Z POLAKAMI SĄ BARDZO CENNE. A TERAZ W CZASIE NOWEJ WOJNY, POLSKA STAJE SIĘ DOMEM DLA UKRAIŃSKICH UCHODźCÓW. TO NIESAMOWITE, ALE ZARAZEM FANTASTYCZNE, TAK TO CZUJĘ. OJCIEC NIGDY NIE MIAŁ CIĄGOT ODWETOWYCH, ROZLICZENIOWYCH W STOSUNKU DO UKRAIŃCÓW. NAUCZYŁ MNIE, ŻE NAJGORSZYM SŁOWEM JEST ZEMSTA.



Kasia z rodzicami w Olsztynie, rodzinnym mieście

Zresztą, historia uczy, że my, Polacy, też mamy wobec Ukraińców nie małe winy na sumieniu. Z ciekawości zapytałam jednak Katarinę, co wie o swoim ojcu. Usłyszałam, że w młodości jej ojciec ciężko chorował na astmę i całą wojnę przesiedział w domu. Ani słowa o UPA. Wnioskuje, że także w jej rodzinie pamięć została wyczyszczona.

— **Pora na nowe cza- sy i wątek olsztyński. Wspomniłaś, że dzięki cioci Jadwidze zosta- łaś warszawianką, ale przecież urodziłaś się w Olsztynie.**

— Tak. I spędziłam tu prawie dwa pierwsze lata życia. Mój ojciec w latach 60. był aktorem w Teatrze Jaracza w Olsztynie, za dyrekcji Aleksandra Sewruka. Gdy Sewruk został dyrektorem Teatru Ziemi Mazowieckiej w Warszawie — ściągnął tam ojca. Traf chciał, że akurat wtedy wróciła z Paryża ciocia Jadwiga i dowiedziawszy się o warszawskim angażu ojca, oznajmiła: „To ja ci, Bronuś, kupię w Warszawie

mieszkanie”. Sewruk przychodził do naszego domu, pamiętam go jako bardzo sympatycznego i dowcipnego człowieka, bardzo lubianego i szanowanego przez moich rodziców.

— **Czy pamiętasz coś z Olsztyna?**

— Osobiście oczywiście nic. Ale Olsztyn kojarzy mi się jako idylliczny okres życia rodziców.

MAMA ZAWSZE WSPOMINA OLSZTYN JAKO NAJSZCZĘŚLIWSZE LATA. MIESZKALI W NALEŻĄCYM DO TEATRU MIESZKANIU PRZY ALEI WOJSKA POLSKIEGO, TU URODZIŁA SIĘ IM CÓRECZKA. Z OKAZJI TEGO WYDARZENIA, TATA KUPIŁ APARAT FOTOGRAFICZNY MARKI SMIENA.

Uwielbiał fotografować mnie, mamę i miasto.

— **Mama też była aktorką?**

— Nie, księżową, poznali się w Koszalinie.

— **Przyjeżdżasz czasami do Olsztyna?**

— Częściej pod Olsztyn. Rodzice co roku spędzają letnie miesiące w Tylkowie nad jeziorem Kośno, gdzie mieszka wdowa po moim ojcu chrzestnym, który był leśniczym w podolsztyńskich lasach. Mieszkają u niej na podwórku w przyczepie kempingowej, nad samym brzegiem wody.

OJCIEC MA ŁÓDŹ, CODZIENNIE WYPRAWIA SIĘ NIĄ NA RYBY, MAMA ZBIERA W LESIE JAGODY I GRZYBY. DLA NICH NIE MA LEPSZYCH WAKACJI. CO ROKU ICH ODWIEDZAM, ŻEBY W TOWARZYSTWIE OJCA PRZEPLYNĄĆ JEZIORO WŁAW. TO JEDYNY RYTUAŁ, KTÓRY NAS TERAZ ŁĄCZY.

Ojciec z moją córką Julką płyną łódką, tak jakby mnie asekurowali, a ja obok nich żabką. Trwa to około 45 minut. Oni mierzą mi czas, co roku sprawdzamy moją kondycję. To dla mnie bardzo ważne wydarzenie.

— **Jak się czuje autorka, która chciała, czy może musiała zmierzyć się z prawdą historyczną i prawdą rodzinną?**

— Dużo lepiej. Zrozumienie pomaga.

CHOĆ SAM PROCES DOCHODZENIA DO PRAWDY, ODKRYWANIA TAJEMNIC NIE BYŁ ŁATWY. NA SZCZĘŚCIE DZIŚ JEST PSYCHOTERAPIA. TEŻ Z NIEJ SKORZYSTAŁAM.

A najbardziej cieszę się, że udało mi się ofiarować coś mojej babci. Ona, taka niewidzialna, ma teraz książkę o sobie.



„Czystka” — nominowana do Wawrzynu

Katarzyna Surmiak-Domańska, ur. w 1967 r. w Olsztynie, absolwentka filologii romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1980 r. zagrała tytułową rolę w serialu dla młodzieży „Tylko Kaśka”. W latach 1993-1994 prowadziła audycje poświęcone muzyce klasycznej w warszawskiej rozgłośni Radio Mozart. Od 1997 r. związana jest z działem reportażu „Gazety Wyborczej”. Píše głównie do „Dużego Formatu”, „Wysokich Obcasów” oraz magazynu „Książki. Magazyn do czytania”. Współpracuje jako tutorka z Polską Szkołą Reportażu przy Instytucie Reportażu, jest jurorką konkursu o Nagrodę Literacką im. Ryszarda Kapuścińskiego i członkinią polskiego PEN Clubu. Napisała cztery książki non-fiction: „Mokradło”, „Ku Klux Klan: Tu mieszka miłość”, „Kieślowski. Zbliżenie” oraz „Czystkę”.

NOMINACJE DO WAWRZYN 2021

Piotr Burczyk, tomik poezji „Teraz”, Wydawnictwo SIGNI

Aleksandra Dobies, baśń inspirowana warmińskim folklorem „Uroczysko”, Wydawnictwo Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Anna Maziuk, „Instynkt. O wilkach w polskich lasach”, Wydawnictwo Czarne

Katarzyna Surmiak-Domańska, „Czystka”, reportaż biograficzno-historyczny, Wydawnictwo Czarne

Jakub Żulczyk, powieść „Informacja zwrotna”, Wydawnictwo Świat Książki

Zwycięzcę nagrody głównej i publiczności (głosowanie internetowe czytelników na gazetaolsztynska.pl i na wpb.olsztyn.pl do 16 maja) poznamy 25 maja.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

NA STACJI BUDUJĄ AŻ MIŁO

PRZEBUDOWA STACJI OLSZTYN GŁÓWNY IDZIE PEŁNĄ PARĄ. PO PERONIE CZWARTYM ZOSTAŁY JUŻ TYLKO GRUZY. Z ZIEMI WYRASTA KONSTRUKCJA NOWEGO TUNELU NA ZATORZE. NA STACJI DUŻO SIĘ DZIEJE, ALE NIECO MNIEJ JUŻ NA BUDOWIE NOWEGO DWORCA KOLEJOWEGO.



ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztyńska.pl

Jeszcze trochę, a nie poznamy stacji Olsztyn Główny. Od marca trwa tu modernizacja peronów i torów. Prace zaczęły się od peronu czwartego, który buldożery obróciły już w stertę gruzu. Została po nim tylko stalowa wiata, a lada dzień zacznie się demontaż zabytkowej wiaty. Stalowe filary z dźwigarami zostaną zdementowane w całości przy pomocy specjalnych dźwigów.

Wiemy już, co się z nią stanie. Nie wróci już na peron czwarty, ale bez obawy zabytkowa wiata nie zostanie przetopiona w hucie, bo wszystkie trzy wiaty na olsztyńskiej stacji objęte ochroną konserwatorską. Jak mówi Martyn Jandula z zespołu prasowego PKP PLK wiata z peronu 4 zostanie zamontowana na peronie 3, na peronie 4 zostanie ustawiona wiata z peronu 2, zaś na peronie 2 pojawi się wiata z peronu 3.

Po co te roszady, na które wyraził zgodę konserwator zabytków? Otóż wiaty są różnej długości i szerokości. I chcąc spełnić wymogi bezpieczeństwa, a zarazem zachować konstrukcje wiat na nowych peronach, trzeba je zamienić między peronami,



Przejście podziemne na Zatorze będzie miało ok. 140 m długości

przy tym ich filary ustawić lekko pod kątem, by zmieścić je na peronach. Słupy zostaną obrócone względem osi o 30-40 stopni.

Wiaty poddane zostaną oczywiście odpowiedniej konserwacji. Dziś są w kolorze niebieskim, ale na jaki ostatecznie zostaną pomalowane, tego jeszcze nie wiadomo.

— Trzeba sprawdzić, jaka pierwotnie była barwa. Dlatego kolor zostanie ustalony na podstawie przeprowadzonych badań i w porozumieniu z konserwatorem zabytków — dodaje Martyn Jandula.

Jak informują kolejarze demontaż wiaty z peronu 4 będzie prowadzony w nocy, tak by nie utrudniać ruchu. Zresztą cała inwestycja odbywa się pod ruchem, kursują pociągi. A rozmach prac jest naprawdę duży, bo roboty toczą się nie tylko na samej stacji, koło peronów ale też wokół, gdzie demontowane są szyny, rozjazdy. Już zostało zdjętych ok. 20 kilometrów torów i sieci trakcyjnej oraz 75 rozjazdów. Będą nowe rozjazdy, które zwiększą możliwości prowadzenia ruchu pociągów.

Co ważne, z ziemi wyrasta już nowe przejście podziemne, które ma połączyć dworzec z Zatorzem i na które tak długo czekali mieszkańcy tej dzielnicy Olsztyna. To będzie całkiem nowy tunel, który będzie biegł nowym, równoległym śladem, w odległości ok. 20 metrów od obecnego prze-



Na stacji zostało już zdementowanych ok. 20 km torów i sieci trakcyjnej

ścia. Przejście podziemne będzie miało ok. 140 metrów długości, a więc o 100 metrów więcej niż obecne. Z każdego peronu do przejścia będą prowadzić ruchome schody. Zostaną zamontowane też windy.

Zgodnie z harmonogramem peron czwarty, który ma być gotowy na przełomie III i IV kwartału 2022, potem przyjdzie czas na trzeci, a potem na następne. Cała przebudowa stacji ma zakończyć się w maju 2024 roku.

O ile dużo dzieje się na stacji, tak tempo prac na budowie nowego dworca, raczej nie poraża, choć obie inwestycje realizuje ta sama firma, czyli poznański Torpol. Nie ruszyły jeszcze parce rozbiórkowe obecnego dworca, a czas ucieka, bo zgodnie z planami nowy dworzec PKP ma być gotowy w czerwcu przyszłego

roku. Dworzec jest nadal czynny, musi, ponieważ nie ma jeszcze dworca tymczasowego, który ma stać między starym dworcem a budynkiem poczty.

Wykonawca deklarował pod koniec marca, że dworzec stanie w ciągu półtora miesiąca, czyli w maju, bo musi wykonać jeszcze odwodnienie deszczowe.

Jednak kolejarze byli nieco ostrożniejsi w tych prognozach, wskazując, że budynek tymczasowy będzie gotowy w drugim kwartale. Wtedy zostanie zamknięty stary dworzec. I wydaje się, że ich ostrożność jest uzasadniona.

Jak informują kolejarze zostało zakończone częściowe wygrodzenie placu



Wkrótce zacznie się demontaż zabytkowej wiaty z peronu 4

budowy oraz organizacja zaplecza budowy. Zostały wykonane też przyłącza niezbędne do uruchomienia dworca tymczasowego. Został zrobiony głęboki wykop, na placu pojawiły się dwa duże zbiorniki. Okazuje się, że to już z myślą o nowej inwestycji.

— Równolegle trwają prace związane z budową zbiorników retencyjnych dla przyszłego dworca oraz przebudowa sieci ciepłowniczej — mówi Bartłomiej Sarna z Biura Komercjalizacji, Komunikacji i Promocji PKP SA. — Po zakończeniu prac ziemnych rozpocznie się budowa fundamentów pod dworzec tymczasowy, a następnie po jej zakończeniu montaż dworca tymczasowego, który zostanie uruchomiony po uzyskaniu wszelkich niezbędnych zgód administracyjnych, a także przeniesieniu do niego wszystkich niezbędnych systemów i obsługi kas biletowych. Myślimy, że powinno to nastąpić w II kwartale bieżącego roku.

Jak już pisaliśmy dworzec tymczasowy, który zostanie zbudowany z 42 modułów kontenerowych, będzie miał dwie kondygnacje. Na parterze zaprojektowano przestrzeń obsługi podróźnych, która będzie się składać z klimatyzowanego holu-poczekalni o pow. 144 mkw., toalet oraz siedmiu okienek kasowych. Wejście znajdzie się zarówno z pierwszego peronu, jak i od strony pl. Konstytucji. Obiekt będzie przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Na piętrze dworca tymczasowego znajdą się pomieszczenia dla osób ze spółek kolejowych oraz Straży Ochrony Kolei.

Modernizacja stacji Olsztyn Główny, jak też budowa nowego dworca pochłona ok. 550 mln złotych. Inwestycje są dofinansowywane z funduszy unijnych z Programu Operacyjnego Polska Wschód.

Bez wątpliwości po stronie kolejarzy inwestycje idą do przodu, ale kompletnie nie się nie dzieje już po stronie sąsiada, czyli w części autobusowej dworca. Nie licząc oczywiście płotu, który stał i teraz nie ma przejścia z dworca PKP do dworca autobusowego.

NIE JESTEŚMY CUDOTWÓRCAMI

ADAM WILLMAN OD ZAWSZE MARZYŁ, BY ZOSTAĆ RATOWNIKIEM MEDYCZNYM. UDAŁO SIĘ I WIELE LAT PAN ADAM Z WIELKIM POŚWIĘCENIEM RATOWAŁ LUDZKIE ŻYCIE. DZIŚ ADAM WILLMAN SAM ZMAGA SIĘ Z BARDZO AGRESYWNYM NOWOTWOREM.



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

— Dlaczego został pan ratownikiem medycznym? To przecież nie jest łatwy zawód.

— Każdy w swoim życiu dokonuje jakichś wyborów. Ratownikiem rzeczywiście chciałem być zawsze, ale zaraz po szkole średniej, kiedy ratownictwo medyczne stawiało swoje pierwsze kroki jako kierunek studiów — los zdecydował inaczej, poszedłem inną drogą. Dopiero po paru ładnych latach historia powtórzyła się: znów mogłem rozpocząć naukę, którą następnie skończyłem i tak w końcu mogłem zostać ratownikiem medycznym. Pracuję w tym zawodzie od kilku lat z pełnym zadowoleniem, ale też świadomością, jak wielka odpowiedzialność na mnie ciąży.

— Jak wyglądała praca pana zespołu w czasie pandemii? Jak wspomina pan to, co działo się na naszych oczach dwa lata temu?

— To był czas jednej wielkiej niewiadomej. Bo nikt tak nie wiedział, co dokładnie się dzieje i co tak naprawdę nam grozi. Nikt też nie potrafił przewidzieć, jaka może być najbliższa przyszłość nas wszystkich: chorych, ratowników, ludzi po kontakcie z chorym...



Z jednej strony strach był więc naszym chlebem powszednim, musieliśmy przecież myśleć o życiu i zdrowiu pacjenta, ale też o życiu swoim i naszych najbliższych, do których wracaliśmy po każdym dyżurze. Pamiętamy, że nie było jeszcze szczepionek... A z drugiej strony — jako ratownicy wiedzieliśmy, że nikt za nas niczego nie zrobi. Że to my musimy wykonać naszą ratowniczą pracę najlepiej, jak potrafimy. Azatem z pełnym zaangażowaniem, z pełnym sercem, z najlepszą wiedzą, ale też poniekąd zadaniowo jeździliśmy tak do każdego pacjenta. Były uratować jak najwięcej życia.

— Czy wciąż pamięta pan kombinezon ochronny i wielogodzinne dyżury w tym stroju?

— Na pewno nie było komfortowo i wydaje mi

się, że w jakimś stopniu odcisnęło się to wszystko na naszej psychice — także te godziny spędzone w kombinezonach, które z jednej strony chroniły, ale z drugiej — strasznie trudno było w nich oddychać, permanentnie byłem wtedy spocony...! Mokry robiłem już po kilku minutach od założenia kombinezonu, a najgorsze było to, że nigdy nie wiedzieliśmy, ile czasu przyjdzie nam w tym stroju spędzić — niekiedy było to kilka minut, ale bywało, że i kilka godzin. Ratowaliśmy w Olsztynie i w całym powiecie, ale zdarzały się też podróże do Elbląga, Elku, Gołdapi. Okres pandemii był ekstremalny — to były takie dzikie czasy. Najdłużej przy jednym pacjencie spędziłem w kombinezonie 4 godziny. Choć pamiętam doskonale, że ta odporność

każdego z nas była bardzo zróżnicowana: jedni mogli wytrzymać dłużej, inni mdleli już po kilku minutach...

— Co w pracy ratownika jest najtrudniejsze — a co sprawia panu największą radość?

— Najtrudniejszą sytuację dla psychiki stanowi zawsze ratowanie dzieci. Dla mnie to te chwile obciążają cały umysł najmocniej. I myślę, że u wszystkich ratowników jest podobnie — że właśnie sytuacje z ratowaniem dzieci stresują najbardziej, a potem zostawiają najtrwalszy ślad. Niewiele się o tym mówi, ale w środku to siedzi. Nawet mówiąc te słowa, oczyma wyobraźni widzę kilka obrazów z przeszłości i od razu serce mi trochę inaczej bije... Smutne są też próby samobójcze, tym bardziej, że pandemia nasiliła ich liczbę: coraz częściej próbują odebrać sobie życie osoby dorosłe, ale nierzadko bywa, że jedziemy do dziecka, które też chce ze sobą skończyć. A czasem wystarczy jedna dobra rozmowa — by niedoszły samobójca zrezygnował z takich chęci...! Natomiast radosny jest zawsze zdrowy poród! I te chwile, kiedy wszyscy wespole zostajemy matkami i ojcami chrzestnymi. Odcinanie pępowiny nieswojemu dziecku jest naprawdę piękną chwilą. I potem to takie trochę nasze dzieci.

— Ale czasem się nie udaje...

— No, zdarza się. Nie jesteśmy cudotwórcami.



Adam Willman

Staramy się zawsze zrobić wszystko, by drugiemu człowiekowi pomóc, każdy ratownik daje z siebie 200 procent. Ale czasem organizm pacjenta nie chce wrócić do żywych...

— A potem wyszło na to, że wypadki chodzą po ludziach — nawet po ratownikach...

— Moja diagnoza dopadła mnie praktycznie w pełni okresu pandemii. Wcześniej myśli, że to może być nowotwór, przechodziły mi przez głowę, zwłaszcza, że wyczułem jakiś tam powiększony węzeł, ale wiadomo. Zawsze jest coś ważniejszego, pilniejszego... Poza tym jak nic nie boli, to człowiek odpycha złe myśli od siebie. Dużo pracowałem. W tym samym czasie odeszła ode mnie mama, która wcześniej bardzo chorowała i stale się nią opiekowałem. Klasyczny przypadek: nie miałem dla siebie czasu. Aż wreszcie wyszło na jaw: chłoniak nieziarniczy DLBCL agresywny. A gdyby diagnozę

postawiono wcześniej, może walka z chorobą byłaby teraz łatwiejsza, nie potrzebowałbym tej kosztownej terapii i w ogóle dziś byłbym już zdrowy. Ale staram się nad tym nie zastanawiać. Skupiam się na tym, co mam w tej chwili. I wierzę, że wkrótce będzie dobrze! Znów będę mógł pomagać innym!

— Na jakim etapie leczenia jest pan w tej chwili? Co się udało — co przed panem?

— Jestem po dwóch cyklach immunochemioterapii, która, niestety, pomogła tylko częściowo, bo choroby nie zatrzymała. Poddawany jestem w tej chwili leczeniu klinicznemu — terapii eksperymentalnej, w której bispecyficzne przeciwciała angażują limfocyty T, obciążonej jednak dużym progiem ryzyka i niepewności. Bo na razie nikt nie wie, jak mój organizm na ten rodzaj terapii zareaguje, choć lekarze są dobrej myśli. Ale wszystko pokaże czas.

— Jak ważna jest ta terapia, na którą zbiera pan fundusze?

— Chodzi o leczenie docelowe terapią typu CAR-T. To sprawdzony sposób leczenia szpiczaka, bardzo obiecujący. Tyle że kosztowny...

— Jak to się dzieje, że wciąż, mimo stanu zdrowia, potrafi pan pocieszać i pomagać innym? Skąd czerpie pan siły?

— Zawsze taki byłem. Zawsze lubiłem pomagać drugiemu człowiekowi. Bez względu na czas, porę dnia czy swój stan psychofizyczny — zawsze gotów byłem nieść pomoc. Czasem potrzebna była pomoc stricte zdrowotna, czasem zwykła rozmowa i jakaś rozsądna rada. Ale gotów do pomocy jestem zawsze. Wiele z tych rozmów zostaje między nami na wieki. A dużo siły daje mi moja rodzina — najbliżsi.

— A co będzie, jeśli się nie uda...?

— Raz na jakiś czas taka myśl przyszła mi do głowy... Ale to było na samym początku choroby. Apotem wszystko sobie poukładałem i dziś już takich myśli nie dopuszczam. Wiem, że pokonam tę chorobę i w pełni sił wrócę do pracy. Wiem, że będzie dobrze!



POPROSZĘ O ZDJĘCIE WŚRÓD NENUFARÓW

NA CO DZIEŃ UKRYWAJĄ SWOJE PRAWDZIWE JA POD MASKĄ POWINNOŚCI I OBOWIĄZKÓW. FOTOGRAFIA POZWALA KOBIETOM ODKRYĆ ICH NIESAMOWITĄ MOC. WIE O TYM DOBRZE IWONA KOBIERSKA, KTÓRA JEST WSPÓŁAUTORKĄ PROFILU NA INSTAGRAMIE – KOBIECOŚĆ W OBIEKTYWIE.



KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

— Na profilu możemy zobaczyć piękne portrety. To pani jest ich autorką?

— Pracuję w duecie z innym fotografem. Od początku założeniem naszego profilu była fotografia kobieca, choć dziś mamy również sesje rodzinne, portrety dzieci. Jednak na profilu zarówno na Instagramie, jak i Facebooku głównymi bohaterkami są kobiety.

— Wasz profil ma niemal 4,1 tysiąca obserwujących i jak widać, ta liczba jest coraz większa.

— Konto na Instagramie było związane właśnie z kobiecością. Przysnągę też, że social media nigdy nie były moją mocną stroną. Jednak wiedziałam, że w zawodzie fotografa są niezmiernie ważne, więc musiałam nauczyć się reguł, które ułatwiają m.in. pozycjonowanie w mediach społecznościowych oznaczania czy hashtagów. To było trudne, ale z miesiąca na miesiąc staje się coraz łatwiejsze i włożona praca przynosi efekty. Wśród nich jest zwiększająca się liczba obserwujących.

— Jakie są komentarze?
— Obserwujący zwracają uwagę na różnorodność stylizacji, plenerów, dekoracji.

CHCEMY PRZEDSTAWIAĆ NA ZDJĘCIACH EMOCJE I UCZUCIA TOWARZYSZĄCE FOTOGRAFOWANYM KOBIETOM, ICH ZJAWISKOWOŚĆ, SENSUALNOŚĆ ORAZ OBLCIE KOBIECEJ NATURY.

Są też u nas fotografie, których tłem jest miasto.

— Właśnie! Nie wiedziałam na przykład, że dobrym miejscem na plener będzie Most św. Jana w Olsztynie. I to zimą.

— Tak, uwielbiam mosty, więc musiałam zrobić także fotografie w takim plenerze.

— Sami wybieracie plenery czy czasem sugerują je fotografowane osoby?

— Z tym bywa różnie, ale co sezon pojawiają się nowe miejsca. Czasem klienci mają swój pomysł na stylizację, na wybór miejsca. To są więc bardzo różne miejsca. Ostatnio jedna z sesji odbyła się w przepięknym domku letniskowym, a tłem była makrama, którą uwielbiała bohaterka zdjęć.



Iwona Kobierska: — Oblicza kobiecości są bardzo różne

— Na zdjęciach pani modelki mają na sobie piękne, tiulowe suknie. Ich

zakładanie wymaga pewnie sporego wysiłku.

— Nie, ponieważ są specjalnie uszyte w ten sposób, by ich zakładanie nie było problematyczne. To naprawdę zajmuje niewiele czasu. Czasami w komplecie jest specjalne body, ale też dżersejowa sukienka z golfem. Są w rozmiarze uniwersalnym, więc pasują na każdą modelkę.

— Czy dziś kobiety w fotografii szukają czegoś wyjątkowego?

— Tak, rzeczywiście szukają. W styczniu 2021 roku kupiłam pierwszą sukienkę, w kolorze granatowym, tzw. syrenkę. I choć później pojawiło się wiele nowych, ta cieszy się największą popularnością. Później powstawały kolejne suknie. Dziś w kolekcji jest ich około 30. W czasie jednej z sesji klientka poprosiła o zdjęcia w stylu boho. Poszukiwałam wianków do sesji i trafiłam na cudowną Agnieszkę Pszczółkowską ze Stawigudy, która je two-

rzy. Od tamtej pory współpracujemy i Agnieszka tworzy mi przepiękne wianki do sesji. Z kolei Dorota Gajtkowska, artystka, przygotowuje specjalnie do moich zdjęć wyjątkowe kolczyki. Na moim Instagramie pojawiają się też wiersze Tomasza Mięźała.

— Czasem sesje wymagają poświęceń. Pani na jednym ze zdjęć pozuje w wodzie...

— Tak, to były naprawdę cudowne sesje. Nie tylko ja pozowałam w tym plenerze.

MODELKI BYŁY ZANURZONE DO POŁOWY W JEZIORZE, WŚRÓD NENUFARÓW. TO SESJE, KTÓRE LATEM CIESZĄ SIĘ OGROMNĄ POPULARNOŚCIĄ.

Niektórzy mówią, że sceneria przypomina tę, którą pamiętamy z „Nocy i dni”, gdzie Józef Toliboski (w tej roli Karol Stasburger – red.) wbiał garniturze wchodzi do stawu i zbiera nenufary dla Barbary Niechcic (zagranej przez Jadwigę Barańską – red.). Na ten plener trafiliśmy zupełnie przypadkiem, w czasie jednej z naszych wypraw rowerowych. To były niesamowite zdjęcia. Wymagające, owszem, ale z cudownym efektem. Warto dodać, że woda latem jest już zwykle ciepła.

— Podsumowując naszą rozmowę – czym jest dla pani kobiecość?

— Oblicza kobiecości są bardzo różne. Nie da się jej zdefiniować jednym słowem. Każda kobieta jest inna i z każdej trzeba wydobyć to, co ma ukryte w środku. Niektóre panie otrzymują sesję w prezencie, inne chcą spróbować czegoś nowego. Jeszcze dla innych kobiece sesja jest nowym początkiem po trudnych przeżyciach, chorobie, rozwodzie. To dla nich okazja, by zobaczyć siebie na nowo. By ponownie odkryć swoją kobiecość.

O NICH PISALIŚMY OSTATNIO:

• **Hanna Łozowska**, której profil znajdziecie na Instagramie – Halo, książki.

• **Ewa Kargetta-Sowul** z Mrągowa, która prowadzi na Instagramie profil evikawogrodzie.

• Psycholog **Karolina Tuchalska-Siermińska**, która na TikToku mówi o psychologii językiem młodzieży.

• **Alena Khailak**, fotografa z Kijowa (po wybuchu wojny mieszka w Elblągu), która prowadzi na Instagramie profil: newlifefoto/_com.

• **Beniamina Budyta** z okolic Dobrego Miasta, który prowadzi profil na Instagramie – Luksusowy Rolnik.



W POLSCE ODNALAZŁA SPOKÓJ

UCIEKŁA Z CÓRKAMI Z UKRAINY PRZED WYBUCHAMI BOMB I ODGŁOSAMI WYSTRZAŁÓW... UCIEKŁA TEŻ PRZED MĘŻEM KATEM I JEGO RODZINĄ, KTÓRA ŻŁE JĄ TRAKTOWAŁA... OLENA Z CÓRKAMI W POLSCE ODNALAZŁA SPOKÓJ I PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ — RODZINĘ, KTÓRA JĄ WSPIERA, DAJE BEZPIECZEŃSTWO I POZWALA UWIERZYĆ, ŻE I NA NIĄ JESZCZE CZEKA SZCZĘŚCIE.



JOANNA KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Olena do Polski trafiła na początku marca. Ma 31 lat i dwie córki w wieku 6 i 11 lat. Uciekły przed wojną... Jej mąż został w Ukrainie, żeby walczyć o kraj. Kobieta zabrała ze sobą tylko dokumenty i trochę ubrań. Dzieci w plecaczkach przywiozły swoje zabawki i książeczki. Nie miały czasu na pakowanie i przemyślenie tego, co ze sobą warto zabrać.

— Przez kilka dni ukrywałam się z córkami w schronie — opowiada Olena. — Było tam zimno, brakowało jedzenia, bo niewiele osób, słysząc syreny, zabrało ze sobą cokolwiek. Każdy ratował dzieci i siebie. Kiedy mąż przyszedł do nas, powiedział, że musimy uciekać do Polski, bo ruscy mogą nas pozabijać. Bałam się ruszyć do obcego kraju, jednak strach o życie dzieci był jeszcze większy. Mąż wywiozł nas z miasta, a póź-

niej ponad 20 kilometrów szliśmy pieszo. Na granicy czekał na nas kuzyn męża, który od kilku lat pracował w Polsce. Zabrał nas i przywiozł do swoich znajomych pod Olsztyn.

Kobieta z córkami zamieszkała na piętrze domu. Rodzina, która przyjęła ich pod swój dach, zaoferowała nie tylko bezpłatne mieszkanie, ale też wyżywienie i pomoc we wszystkim.

— Nigdy nie myślałam, że obcy ludzie mogą nam okazać tak wiele serca. Mieszkamy u nich już dwa miesiące i czuję, jakby to była moja prawdziwa rodzina — mówi ze łzami w oczach. — W Annie odnalazłam siostrę, której nigdy nie miałam. W ich domu poznałam smak radości i zobaczyłam, jak wygląda prawdziwa rodzina... Jak mąż szanuje żonę, jak można razem spędzać czas, jak może być w małżeństwie i jak ojciec potrafi zajmować się dziećmi. A przede wszystkim zrozumiałam, że nie chcę już nigdy być ofiarą przemocy i że nie pozwolę, aby moje dzieci żyły w ciągłym strachu.

Ukraina

Olena nie miała nigdy łatwego życia. Jej mama zaszła w ciążę z Rosjaninem. Była bardzo młoda i przez 4 lata mieszkała z ojcem dziecka w Rosji. Związek się rozpadł i kobieta z córką wróciła do Ukrainy. Dziewczynkę wychowywała praktycznie babcia, bo jej mama często zmieniała partnerów i wpadała w ciągi pijackie. Bywało, że dziewczyna z babcią nie miały co jeść, bo matka potrafiła zabrać i przepić wszystkie pieniądze. Olena uczyła się w szkole fryzjerskiej, bo jak najszybciej chciała mieć zawód i zacząć zarabiać. Miała 17 lat, gdy babcia zmarła.

— Kiedy babcia zmarła, zawałił się mój cały świat. To była jedyna osoba, która mnie kochała — opowiada. — Ojciec założył swoją rodzinę i rzadko się odzywał. Matka traktowała mnie jak śmiecia, wyganiała z domu, a bywało, że i biła... Sasha był chłopakiem, który okazał mi trochę uczucia — wydawało mi się,



Olenę (z lewej) i Annę połączyła prawdziwa przyjaźń

że mnie kocha. Był o rok starszy i pochodził z tzw. dobrej rodziny. Jego ojciec był merem (odpowiednik burmistrza) naszego miasteczka. Kiedy okazało się, że jestem w ciąży, Sasha przedstawił mnie rodzicom. Niestety nie takiej żony dla swojego najmłodszego syna się spodziewali.

Olena zamieszkała w domu swojego przyszłego męża. Wzięli ślub, na świecie pojawiła się córka. Młoda matka nie mogła liczyć na pomoc i wsparcie męża czy jego rodziny. W domu traktowano ją jak powietrze, nie miała prawa decydowania o niczym, nawet swoim dziecku. Miała tylko obowiązki i zakazy. Teściowa ciągle powtarzała, że zmarnowała jej synowi życie... Sasha też zaczął traktować ją źle, zdarzało się, że podniósł na nią rękę.

— Nie wiedziałam, co się dzieje, starałam się schodzić mężowi z oczu, jednak jego wrogość przybierała na sile — wspomina. — Początkowo były szturchnięcia, popchnięcia, ciągnięcie za włosy. Mąż początkowo po awanturze przeproszał, a ja nie widziałam w tych zachowaniach zagrożenia. Pewnego wieczoru jednak wpadł w furję, ponieważ nie mogłam uspokoić płaczącej córki, a on chciał odpocząć po pracy. Nie skończyło się na wyzwiskach i szarpaniu... Pobił mnie tak dotkliwie, że przez prawie dwa tygodnie leżałam

w szpitalu. Nie odważyłam się jednak złożyć zeznań. Wróciłam do domu i przez kilka tygodni było dobrze.

Sielanka nie trwała długo. Potem akty przemocy były coraz bardziej brutalne. Bywało, że Olena w ciągu miesiąca była kilkakrotnie pobita. Wszystko działo się w domu, przy dziecku. W końcu teściowie Oleny kupili im dom.

— Myślałam, że może jak będziemy sami, to coś się zmieni. Niestety nic bardziej mylnego — tłumaczy. — Kiedy wspominałam mężowi, że chciałabym iść do pracy, bo córka jest już duża, ma 5 lat, doszło do kolejnej awantury. Sasha oszalał, wyzywał mnie, bił i krzyczał, że pewnie innego chłopca chcę sobie poszukać. Kilka tygodni później okazało się, że jestem w drugiej ciąży. Mąż ucieszył się, że już do pracy nie pójde, i zapowiedział, że liczy na syna. Urodziła się jednak córka. Mąż bardzo się zdenerwował i oczywiście mnie obwiniał, że to nie chłopiec...

Polska

Olena opiekowała się domem, córkami i wciąż wierzyła, że może w jej życiu coś się zmieni. O wojnie mówiło się dużo już wcześniej, jednak nikt nie wierzył, że wojska rosyjskie wkroczą do Ukrainy. Kiedy to się stało, nikt nie miał czasu na zastanawianie się, co zrobić. Wiele osób ukryło się w schronach, wiele

kobiet z dziećmi zaczęło uciekać do Polski.

— Sasha przyjechał do domu i kazał nam się szybko spakować — opowiada Olena. — Dziewczynki do plecaków zabrały po kilka ubrań i jakieś swoje zabawki. Ja spakowałam dokumenty, kilka cieplejszych ubrań i buty. Przez cztery dni ukrywaliśmy się w schronie, piątego Sasha zawiózł nas w pobliże granicy. W Polsce miał na nas czekać jego kuzyn. Szliśmy pieszo kilka godzin, dziewczynki płakały, nie miały sił, ale dotarliśmy. Wsiadłyśmy do busa i przyjechałyśmy do Ani i jej rodziny.

Olena nie знаła ani słowa po polsku. Bała się nieznanego, nie wiedziała, jak się zachować w stosunku do ludzi, którzy ich przyjęli. Dość szybko jednak panie nauczyły się porozumiewać ze sobą, trochę gestami, trochę przez tłumacza. Dziś można już powiedzieć, że są dobrymi przyjaciółkami, a nawet siostrami — bo same tak o sobie mówią.

— Nie myślałam, że uciekając przed wojną, spotkam tak wspaniałych ludzi... Że w obcym kraju poczuje się szczęśliwa — przyznaje Olena. — Te dwa miesiące odmieniły moje życie. Ania i jej mąż przyjęli nas bardzo ciepło, pomagają i dają wsparcie. Kiedy pewnego wieczoru opowiedziałam im o swoim życiu, mieli łzy w oczach. Mój mąż dzwoni



OLENA:

KIEDY SIADAMY RAZEM DO STOŁU, AŻ ŁZY CISNĄ MI SIĘ DO OCZU. WIDZĘ SPOKÓJ MOICH CÓREK, TU SĄ SZCZĘŚLIWE. CHCIAŁABYM PÓJŚĆ DO PRACY, POSŁAĆ DZIEWCZYŃKI DO SZKOŁY I ZACZĄĆ ŻYĆ NA NOWO. NIE JEST ŁATWO ZAPOMNIEĆ O PRZESZŁOŚCI, ALE MUSZĘ MYŚLEĆ O PRZYSZŁOŚCI MOICH DZIECI. NIE WIEM CO PRZYNIESIE LOS, WIEM JEDNAK, ŻE JUŻ NIE POZWOLĘ SIĘ KRZYWDZIĆ.

do mnie i każe mi wracać do Ukrainy. Ale ja chyba już nie chcę. Zobaczyłam, jak żyje normalna rodzina, jak ważne są uczucia i szacunek w małżeństwie. Ja nigdy nie zaznałam prawdziwej miłości, zawsze czułam się jak śmieć, chciałam być niewidzialna... Kiedy siadamy razem do stołu, aż łzy cisną mi się do oczu. Widzę spokój moich córek, tu są szczęśliwe. Chciałabym pójść do pracy, posłać dziewczynki do szkoły i zacząć żyć na nowo. Nie jest łatwo zapomnieć o przeszłości, ale muszę myśleć o przyszłości moich dzieci. Nie wiem co przyniesie los, wiem jednak, że już nie pozwolę się krzywdzić.

BILL GATES – ZBAWCA LUDZKOŚCI?

PRZEZ LATA BILL GATES FUNKCJONOWAŁ JAKO NAJBOGATSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE, A JEGO PRESTIŻ URÓSŁ DO TEGO STOPNIA, ŻE ZACZĘTO GO OKREŚLAĆ MIANEM „ZBAWCY LUDZKOŚCI”. ALE Z CZASEM ZACZĘTO W NIM WIDZIEĆ TAKŻE DAŻĄCEGO DO WŁADZY NAD ŚWIATEM SZARLATANA.

W czepku urodzony

Kilkunastoletni chłopiec z biednej rodziny siedzi w przydomowym garażu i mozolnie opracowuje program komputerowy, który już niedługo zrewolucjonizuje świat. To ładna literacko historia, ale niespecjalnie pasująca do Billa Gatesa, który nie musiał walczyć o byt i, prawdę mówiąc, od dziecka był skazany na sukces. Jego ojciec – Wiliam Gates II, weteran II wojny światowej, ukończył prawo na Uniwersytecie Waszyngtońskim. Podczas studiów wstąpił do „Chi Psi”, ekskluzywnego bractwa zrzeszającego studentów 32 najbardziej elitarnych uczelni. Krąg jego znajomych i przyjaciół stanowiła przyszła amerykańska wierzchołka. Dość powiedzieć, że bliskim przyjacielem Wiliama Gatesa był Dan Evans, wieloletni gubernator Waszyngtonu i senator Kongresu Stanów Zjednoczonych.

– To byli różni ludzie, którzy pracowali na widocznych i wpływowych stanowiskach. Przychodzili do naszego domu, kiedy byłem młody, stanowili wspaniałą grupę przyjaciół – wspominał po latach Bill Gates.

Wybranką serca Wiliama okazała się Mary Ann Maxwell, córka bankiera i wnuczka potężnego Jamesa Willarda Maxwella, który w latach 1911-1929 był dyrektorem Banku Rezerw Federalnych w Seattle. Skądinąd Mary Ann także była aktywna zarówno na niwie społecznej, jak i zawodowej (zasiadała w zarządach First Interstate Bank i Uniwer-

sytetu Waszyngtońskiego). Warto również wspomnieć o najbogatszej organizacji non-profit w Stanach Zjednoczonych, czyli United Way, której w 1983 roku została dyrektorem. Notabene jako pierwsza kobieta w historii.

Para powiedziała sobie sakramentalne „tak” w 1951 roku i w ciągu najbliższych 13 lat doczekała się trójki potomstwa: Kristianne (1954), Bill (1955) i Libby (1964).

Dzieci nie uczęszczały do publicznych szkół. Późniejszy miliarder uczył się chociażby w liceum Lakeside School, gdzie roczne czesne wynosiło 5 tys. dolarów. Koszt edukacji w tymże renomowanym liceum przekraczał średnie zarobki statystycznego Amerykanina w 1968 roku o około tysiąc dolarów.

Udany błąd

Przełomem w życiu młodego Billa okazał się 1975 rok, w którym to nawiązał kontakt z firmą produkującą mikrokomputer o nazwie MITS. Dwudziestolatek przed spotkaniem z prezesem rzeczonej firmy zalefował, że należy do grupy pracującej i znającej interpretację języka BASIC oraz reprezentuje twórców tegoż urządzenia. Od tego momentu wydarzenia potoczyły się nadzwyczaj szybko, bo prezes dał szansę Billovi oraz jego współpracownikowi. Młodziścy w ciągu kilku tygodni stworzyli emulator Altaira, który uruchomili na minikomputerze, a następnie napisali interpreter BASIC-a. Wkrótce też powstała spółka nazwana przez Billa i jego kolegę Paula Allena „Micro-soft”. Z czasem z nazwy zniknął łącznik, a Urząd Patentów i Znaków Towarowych USA zarejestrował „Microsoft”.

Ale winda tak naprawdę przyspieszyła w 1980 roku, gdy mały Microsoft nawiązał współpracę z amerykańskim gigantem informatycznym – IBM. W nawiązaniu wzajemnych relacji pomogła matka Billa, która była przyjaciółką ówczesnego



Bill Gates

prezesa IBM Johna Opla. Microsoft dostarczył IBM produkt nazwany MS-DOS. Umowa licencyjna dawała IBM prawo do sprzedaży i rozwijania systemu pod nazwą PC-DOS. Jednakże Bill Gates zabiegał, by umowa pozostawiała przy Microsoftzie prawa majątkowe do systemu MS-DOS, gdyż sądził, że inni producenci sprzętu komputerowego będą kopiować system IBM. Gates ostatecznie postawił na swoim, a sprzedaż MS-DOS sprawiła, że Microsoft rychło stał się światowym potentatem na rynku informatycznym.

Rekin biznesu filantropem

W 1994 roku Bill Gates wylicytował za 30,8 mln dolarów XVI-wieczny zbiór pism i notatek sporządzonych przez Leonarda da Vinci (Kodeks Leicester). Rok później znalazł się na pierwszym miejscu listy najbogatszych ludzi na świecie, by przez kolejnych dwanaście lat otwierać coroczne zestawienie publikowane przez magazyn „Forbes”. Gates stał się jednym

z najbardziej wpływowych i rozpoznawalnych ludzi na świecie, zyskując status genialnego przedsiębiorcy, wizjonera oraz filantropa. W 2000 roku wraz z żoną założył fundację Billa i Melindy Gatesów, największą na świecie organizację filantropijną, której kapitał sięga niemal 50 mld dolarów. Na długiej liście działań fundacji znajdziemy walkę z polio, wspieranie badań nad lekami na AIDS i szczepionkami czy zwalczanie gruźlicy. Jeżeli chodzi o granty i charytatywne datki, to rozdysponowuje ona rocznie ponad 5 mld dolarów (niewiele mniej niż budżet Światowej Organizacji Zdrowia). Nie jest więc przesadą stwierdzenie, że fundacja decyduje o tym, które badania mają szansę być w ogóle prowadzone oraz które choroby będą leczone.

Pozycja i skala możliwości założyciela Microsoftu sprawiła, że jego status zaczął ocierać się o rolę mędrca walczącego z chorobami, katastrofą klimatyczną, światowymi nierównościami i wszystkimi problemami współczesnego świata. Skądinąd Gates na wszelkie możliwe tematy wypowiada się nader ochoczo. Tyle tylko, że wizerunek dobrego wujka, zadumanego nad losami świata kłóci się z jego biznesowym obliczem – postrzegany jest jako człowiek bezwzględny i apodyktyczny. W 1998 roku odbył się proces, w którym Microsoft oskarżono o łamanie amerykańskiego prawa antymonopolowego. Gates stanął przed sądem, a BusinessWeek tak relacjonował postawę filantropa: „Początek zeznań pokazuje go jako dającego wymijające, pokrętne odpowiedzi i powtarzające-

go zwrot „nie pamiętam” tak często, że nawet sędzia przewodniczący zaczynał chichotać. Co gorsze, wiele z jego zaprzeczeń i usprawiedliwień było natychmiastowo obalanych przez prokuratorów dzięki wycinkom e-maili, które Gates wysyłał i odbierał”.

Podjezany demiurg

Łatwość, z jaką miliarder wypowiada się na wszelkie możliwe tematy, sprawiła, że w niepewnych czasach zaczął być postrzegany jako bogacz, który gotów jest posunąć się do każdej niegodziwości, by kontrolować świat. Wszak teorie spiskowe dotyczące Billa Gatesa dawno już zaczęły żyć własnym życiem. Przykład pierwszy z brzegu. W 2015 r. Bill Gates powiedział, że w najbliższych latach 10 mln ludzi poniesie śmierć nie w wyniku wojny, lecz pandemii (na YouTube film z wykładu ma kilkadziesiąt mln wyświetleń). W związku z tym w dobie koronawirusa Gatesa ogłoszono ojcem chrzestnym pandemii COVID-19. Według krążących po sieci teorii spiskowych przypisuje mu się dążenie do depopulacji ludzkości, wszczepianie czipów, planowanie nowej pandemii, próbę zastąpienia ludzi robotami czy wytrucie ludzi sztucznym jedzeniem, by później móc im sprzedać leki.

I choć niektóre z przywołanych powyżej teorii mogą budzić ironiczny śmiech, to podejrzliwość wobec Gatesa rośnie. Dlatego zapewne nie jeden obywatel świata podpisałby się pod słowami osobliwego Grzegorza Brauna, który w połowie 2020 roku powiedział: „Ja myślę, że jeśli chodzi o Billa Gatesa i jego wkład w uszczęśliwienie ludzkości, to sytuacja dojrzała do tego, żeby ktoś wydał międzynarodowy list gończy. Jakiś nakaz aresztowania”.

Bill Gates umiejętnie buduje swój wizerunek filantropa, ale czy faktycznie „zbawi świat” ze swego wartego 127 mln dolarów domu o powierzchni 1,9 tys. metrów kwadratowych z 93-metrową jadalnią oraz basenem z podwodnym systemem muzycznym? Dwa skonstruowane specjalnie dla niego odrzutowce również mogą mu w tym nie pomóc. Bo Bill Gates, choć wielki i wpływowy, jest jednak tylko człowiekiem.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

mieszko-85@o2.pl

Ten tekst jest trzecim artykułem z cyklu: „Stawni ludzie”. Wcześniej ukazały się: **Joe Biden** – nadzieja wolnego świata; **Elon Musk** – wszystko jest możliwe?

REKLAMA

przetarg

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Olecku, ul. Zyndrama 4
ogłasza przetarg nieograniczony
na WYMIANĘ PRZYŁĄCZY
CIEPLNYCH DO BUDYNKÓW

Przetarg odbędzie się dnia 20 maja 2022 r. o godz. 11.00 w siedzibie SM w Olecku. Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony sm.olecko.pl/przetargi. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
w Olecku

REKLAMA

KONSTAŁ PRODUCENT
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY

GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów

GARAŻE
WZMOCNIONE
AUTOMATYKA
DO BRAM

89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

47220tr-B-P

REKLAMA

Największa Hurtownia Odzieży w Olsztynie

Olsztyn, ul. Wyszyńskiego 7
tel. 89 534 63 52

www.gracjaolsztyn.pl



Z tym
kuponem kupisz
bez marży*
Oferta ważna
do 20 maja 2022 r.

Hurtownia
wprowadziła
na stałe

sprzedaż detaliczną

Serdecznie zapraszamy
• pon.-pt. 9.00-17.00
• sob. 9.00-15.00

* Do zakupu bez marży uprawniona tylko kupon z papierowego wydania gazety.

437220tr-a-M

PĘTLA NA SZLAKU WIELKICH JEZIOR

MARZENIA ŻEGLARZY I WODNIAKÓW O PĘTLI MAZURSKIEJ MAJĄ SZANSĘ SIĘ SPEŁNIĆ. DLA TURYSTÓW I ŻEGLARZY TO OKOŁO 25 KM NOWEGO, MAŁOWNICZEGO I ALTERNATYWNEGO SZLAKU ŻEGLOWNEGO ORAZ ATRAKCJA TURYSTYCZNA REGIONU I SZLAKU WIELKICH JEZIOR MAZURSKICH.



RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Aby ten niezwykle szlak otworzyć dla większych jachtów, a survival zamienić w żeglowanie, konieczna jest budowa drogi wodnej z prawdziwego zdarzenia” – apelował ponad 10 lat temu żeglarz Artur Tomkiewicz z Giżycka, jeden z pomysłodawców utworzenia Fundacji Pętla Mazurska, który już w 2009 roku zabiegał o budowę tej drogi wodnej. W tym celu pożegłował nawet omegą z Mazur do Warszawy. Bez skutku. Nie powiedziała się też próba pozyskania przez RZGW unijnego dofinansowania tego przedsięwzięcia. Dziś jest nadzieja na powstanie alternatywnego szlaku na mazurskich jeziorach. Rozpoczęły się prace przygotowawcze budowy Pętli Mazurskiej mającej na celu połączenie jezior znajdujących się pomiędzy Niegocinem i Śniardwami.

Pętla za 400 mln zł

Kilka dni temu Wody Polskie w Białymstoku ogłosiły przetarg na opracowanie studium wykonalności Pętli. Termin otwarcia ofert nastąpi w połowie czerwca. Wstępny koszt inwestycji szacowany jest na 400 mln zł.



Jezioro Buwelno przy przesmyku lądowym na styku z jeziorem Tyrkło



Jezioro Tyrkło

— Dokument jest niezbędny, aby wybrać najbardziej korzystny wariant przejścia z jeziora Buwelno do jeziora Tyrkło, ocenić potrzebę przebudowy istniejących mostów na drogach lokalnych, ich rozbiorę lub budowę nowych, czy rozwiązać problem budowy kanału z ewentualną służą żegludą pomiędzy jeziorami Wojnowo i Buwelno – wyjaśnia Agnieszka Giełżyn-Sasimowicz, rzeczniczka prasowa Wód Polskich w Białymstoku. — Studium wykonalności określi także poziom nakładów inwestycyjnych potrzebnych do realizacji danego wariantu oraz wielkość bieżących kosztów utrzymania infrastruktury.

Szlak Wielkich Jezior Mazurskich od Pisz do Węgorzewa w linii prostej liczy 111 kilometrów. Poza szlakiem głównym wyznaczonych jest także 5 szlaków bocznych. Razem to ponad 150 kilometrów drogi wodnej przygotowanej dla żeglarzy i wodniaków na Mazurach. Po połączeniu jeziora Niałk Duży, Niałk Mały, Wojnowo, Głazna Struga, Buwelno i Tyrkło, można będzie przepłynąć szlak pętla z jeziora Śniardwy do Niegocina i odwrotnie.

Nowa przeprawa

Jak informują Wody Polskie, w ramach Pętli Mazurskiej jest plan utworzenia drogi wodnej łączącej

jeziora Wojnowo, Buwelno i Tyrkło (gmina Miłki i Orzysz). Obecnie jachty o niewielkim zanurzeniu mogą popłynąć alternatywną trasą przez jeziora Tyrkło, Buwelno i Wojnowo, które połączone są wąskimi i płytkimi strugami. Przeszkodą jest pokonanie jachtem lądu. Pomiędzy jeziorami Buwelno i Tyrkło nie ma bezpośredniego połączenia, gdyż są one oddzielone od siebie lądem ok. 1600 m (w linii prostej) ze wzniesieniem o wysokości ok. 30 m. Obecnie jachty przewożone są transportem kołowym. Należy znaleźć najlepsze rozwiązanie techniczne, aby pokonać to wzniesienie.

— Pod uwagę branych jest kilka wariantów m.in. pokonując wzniesienie za pomocą pochylni takiej jak na Kanale Elbląskim, czy drążąc tunel żeglowny pomiędzy jeziorami pod wyniesieniem – dodaje Agnieszka Giełżyn-Sasimowicz. — Należy także przebudować istniejące połączenie pomiędzy jeziorami Wojnowo i Buwelno w kanał żeglowny oraz zmodernizować mosty dostosowując je do parametrów drogi wodnej klasy Ia. Dokładna analiza powinna również wskazać czy pomiędzy jeziorami powinna znajdować się służa żegludowa.

Gmina Orzysz posiada obszerną dokumentację żeglarskiej Pętli Mazurskiej i analizę utworzenia

przeprawy między jeziorami Tyrkło - Buwelno od 2015 roku. Jak zapewniał Zbigniew Włodkowski, burmistrz Orzysza, z analiz i opracowań wynika, że jest możliwy przekop, który nie zaburzy warunków środowiskowych.

Niewątpliwie Pętla Mazurska i tego typu połączenie żeglowne stanowić będzie unikalną w skali całego kraju atrakcję turystyczną dla żeglarzy i turystów. Liczba pływających po Wielkich Jeziorach Mazurskich z każdym rokiem wzrasta. W ubiegłym sezonie żegludowym przez system dwóch śluz Guzianka I i Guzianka II prześluzowanych zostało prawie 20 tysięcy jednostek pływających.



Pętla Mazurska

BŁONNIK NA KOŃSKIE ZDROWIE

BŁONNIK POKARMOWY, CZY INACZEJ WŁÓKNO POKARMOWE ODGRYWA W NASZYM ORGANIZMIE BARDZO WAŻNĄ ROLĘ.



MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA
m.bukowiecka@
gazetaolsztyńska.pl

Nazwą błonnik określa się składniki budulcowe ścian komórkowych roślin, nietrawionych w przewodzie pokarmowym człowieka. Czyli nasze organizmy błonnika nie trawia i sam błonnik substancji odżywczych nam nie dostarcza — a mimo to w żywieniu jest niezbędny. Wszystko przez cenne właściwości, które po prostu poprawiają funkcjonowanie człowieka. Przy czym błonnik pokarmowy może wywoływać dwa rodzaje reakcji organizmu: miejscowe poprzez swoją obecność w przewodzie pokarmowym oraz ogólnoustrojowe — oddziałując na metabolizm.

Frakcje

Rzeczywiście, istnieją dwa rodzaje błonnika pokarmowego: rozpuszczalny i nierozpuszczalny. Każda z nich jest istotna dla odpowiedniego funkcjonowania organizmu, ale każda działa nieco inaczej. W produktach roślinnych

występują one razem, ale w różnych proporcjach.

Rozpuszczalność lub nie dotyczy wody. Błonnik rozpuszczalny w wodzie, czyli głównie pektyny i gumy — tworzy w jelitach galaretę. Wiąże dużą ilość wody, pęcznieje w żołądku, rozciąga jego ściany i daje poczucie sytości. Opóźnia też ten moment, w którym pokarm opuszcza żołądek. Rozpuszczalne frakcje błonnika tworzą delikatny żel, który wypełnia żołądek i pokrywa ściany górnego odcinka przewodu pokarmowego, spowalniając wchłanianie węglowodanów. Ta frakcja błonnika pomaga także oczyścić organizm z toksycznych produktów przemiany materii i metali ciężkich. Działa też hamująco w czasie biegunek, zmniejsza stężenie cholesterolu, zwiększa wydalanie tłuszczów z kałem, opóźnia wchłanianie trójglicerydów. Błonnik rozpuszczalny to także pożywką do rozwoju pożytecznych bakterii w jelitach.

Z kolei błonnik nierozpuszczalny w wodzie — celuloza, ligniny — to materiał, z którego zbudowane są ściany komórek roślin, a który w naszym organizmie działa jak wypełniacz. Wchłania wodę, lecz się w niej nie rozpuszcza. Dzięki temu zmiękcza stolec, zwiększa jego objętość, przyspiesza perystaltykę jelit, regulując wypróżnienia. Nierozpuszczalne frakcje błonnika działają też jak miotłka: w praktycznie niezmiennym stanie wędrują sobie



Fot. Pixabay

wzdłuż całego przewodu pokarmowego i eliminują zalegające w nim resztki.

Na choroby układu krążenia

Cała masa badań naukowych potwierdza jednoznacznie, że spożycie błonnika zmniejsza ryzyko wystąpienia chorób układu sercowo-naczyniowego. W jednym z takich badań, które trwało aż 10 lat, przebadano 100 tys. mężczyzn i 245 tys. kobiet. Wniosek był taki, że w każdej z badanych grup zwiększenie spożycia błonnika o tylko 10 g dziennie skutkuje obniżeniem ryzyka rozwoju chorób serca o 14 proc. O 27 proc. redukuje też ryzyko zgonu wywołanego na skutek chorób wieńcowych. Ogólna konkluzja brzmiała: im większe spożycie włókna pokarmowego — tym większy spadek liczby zgonów spowodowanych chorobami układu krążenia. Naukowcy ustalili też, że czynniki typu płeć, wiek, czynniki środowiskowe, aktywność fizyczna — nie miały znaczącego wpływu na uzyskane wyniki.

Konkretnie działanie

ochronne błonnika na układ krążenia przebiega na kilka różnych sposobów. Przede wszystkim błonnik ogranicza wchłanianie tłuszczu, obniża poziom cholesterolu, ogranicza wchłanianie kwasów żółciowych i produkcję krótkołańcuchowych kwasów tłuszczowych.

Na nowotwory

Pierwsze badania o wpływie spożycia błonnika na zmniejszanie ryzyka zachorowania na chorobę nowotworową opublikowano już w latach 80. XX w. Od tego czasu regularnie pojawiają się prace na ten temat, ale nie zawsze są one zgodne ze sobą. Te prowadzone w USA, Finlandii i Szwecji nie dały jednoznacznych dowodów na działanie przeciwnowotworowe błonnika. Z innych wynika natomiast, że w porównaniu z osobami spożywającymi 15 g błonnika dziennie — u osób dostarczających 35 g tego składnika ryzyko wystąpienia nowotworów obniżyło się o 40 proc. Być może jakiegoś znaczenia ma fakt, że błonnik hamuje wchłanianie metali ciężkich i toksyn

oraz przyspiesza ich usuwanie z organizmu.

Inni naukowcy opublikowali pracę, w której porównują wpływ spożycia błonnika na ryzyko wystąpienia nowotworów żołądka. Wyszło im, że jeśli zwiększyć spożycie błonnika pokarmowego o 10 g dziennie, ryzyko zachorowania na nowotwory przewodu pokarmowego spada nawet o 44 proc. Kolejne badania wykazały natomiast, że błonnik pokarmowy może zmniejszyć również ryzyko wystąpienia raka piersi. Naukowcy porównali wyniki 10 badań naukowych, w których wzięło udział ponad 700 tys. kobiet, a spośród których u 16 848 wykryto raka piersi — stwierdzili, że wśród kobiet spożywających większe ilości błonnika pokarmowego odsetek zachorowań był niższy o 11 proc. Sam wzrost spożycia błonnika o 10 g dziennie powoduje obniżenie zachorowalności o 7 proc.

Na odchudzanie

Ponieważ błonnik absorbuje wodę, spożywane pokarmy zwiększają swoją objętość w żołądku i natychmiast dają uczucie sytości. Poza tym spowalnia też opróżnianie żołądka i wchłanianie substancji odżywczych. Dzięki temu uczucie sytości towarzyszy nam nieco dłużej, stopując jednocześnie chęć pojadania. A przy tym wszystkim żywność bogata w błonnik pokarmowy w większości przypadków wymaga także wzmoczonego żucia — bo jest twardsza. Dzięki temu uczucie sytości odczuwamy również szybciej — bo posilek spożywamy powoli,

a kęsy pokarmu przeżuwaamy się dłużej. Ot, cała tajemnica.

Najcenniejsze źródła

Głównym źródłem błonnika w diecie są produkty zbożowe, warzywa i owoce. Spośród zbóż najlepszym źródłem jest kasza gryczana, kasza jęczmienna, ryż brązowy, pieczywo żytnie, mieszane z dodatkiem ziaren oraz pieczywo pszenne z mąki graham, płatki zbożowe pszenne i żytnie i otręby. W warzywach zawartość błonnika wynosi przeciętnie 2,5 proc. Tu szczególną uwagę należy zwrócić na nasiona roślin strączkowych, bo charakteryzują się bardzo wysoką zawartością tego składnika. Z kolei zawartość włókna pokarmowego w owocach przeciętnie wynosi około 2 proc. Dobrym źródłem błonnika są orzechy oraz suszone owoce.

Czy błonnik można jeść bez ograniczeń?

Zawsze powtarzam, że umiar i rozsądek są podstawą wszystkiego — także spożywania błonnika. Owszem, niedobór zdrowiu nie służy, ale nadmiar błonnika też może zaszkodzić. Przede wszystkim dlatego, że błonnik utrudnia wchłanianie witamin i minerałów. I mimo zdrowego odżywiania, po kilku miesiącach nadużywania błonnika może dojść do braków pokarmowych albo nawet anemii...!

Dlatego Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca dostarczanie organizmowi od 20 do 40 g błonnika dziennie. Na zdrowie!

REKLAMA

Lech Mickiewicz GINEKOLOG

- sonda pochwowa
- cytologia
- antykoncepcja

Olsztyn

ul. Barcza 48/1

poniedziałki, czwartki od godz. 15.00

rej. tel. kom. 601-952-165

202201br-a-M

Gabinet Urologiczny USG układu moczowego

(pełny zakres badań urologicznych)

lek. med.

RYSZARD MAREK

Olsztyn, ul. Żytnia 74

pon. 16.00-18.00

tel. 89 527-81-48

tel. 604 552 518

122201br-a-M

Roman Łesiów UROLOG

- leczenie zachowawcze i operacyjne
- USG układu moczowego
- cystoskopia, zabiegi operacyjne
- urofiometria

rejestracja Olsztyn, od godz. 13⁰⁰

Lancet 89 535 72 80

al. Wojska Polskiego 39

162201br-a-P

STOMATOLOG LEK. EWA MICKIEWICZ

specjalista protetyki stomatologicznej

Olsztyn, ul. Barcza 48/1

tel. 89 542 67 40

tel. 512 506 756

- pełny zakres stomatologii zachowawczej • protetyka
- RTG zębów • laseroterapia
- wybielanie zębów

- licówki porcelanowe

192201br-a-P

MILLER DENTAL PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

lek. stom. Katarzyna Miller

specjalista periodontolog

lek. stom. Adam Miller

lek. stom. Anna Miller

- leczenie w ramach NFZ i prywatnie • pełen zakres usług stomatologicznych • RTG

Olsztyn, ul. Piotrowskiego 16 lok. C

tel. 502-071-870, 89 539 96 38

182201br-a-P

LSZTYŃSKY EKARZE SPECJALIŚCI

rej. codziennie

w godz. 8⁰⁰-18⁰⁰

89 535 25 48

502 323 935

NEUROCHIRURG

dr n. med. Mirosław Smółka

Olsztyn, ul. Kopernika 1

poniedziałki 15.00-18.00

112201br-a-M

dr n. med. **MACIEJ BIERNACKI**
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
• chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
• żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
• leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

132201br-a-M

Dr n. med. **PIOTR MALINOWSKI**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

942201br-a-M

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘNIC
• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

142201br-a-M

Dr n. med. **JACEK NOWAK**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

1712201br-a-P

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

1722201br-a-P

KOBIETY Z RANAMI CHRYSTUSA

SAME STYGMATY WYDAJĄ SIĘ BYĆ BARDZO MEDIALNE, NAJWAŻNIEJSZE JEST JEDNAK TO, CO KRYJE SIĘ POD NIMI SAMYMI. TO MIŁOŚĆ BOGA ODCIŚNIĘTA W SERCU, KTÓRE ZOSTAŁO UKRZYŻOWANE Z MIŁOŚCI DO BLIŻNIEGO.

Stygmaty wewnętrzne, ukryte przed ludzkim wzrokiem, miał mieć święty Paweł z Tarsu. Świadczyć ma o tym jego wyznanie zawarte w Liście do Galatów: „Noszę w swoim ciele ślady Męki Chrystusowej” (Ga 6,17).

PIERWSZYM UDOKUMENTOWANYM HISTORYCZNIE ŚWIĘTYM, KTÓRY MIAŁ OTRZYMAĆ STYGMATY BYŁ ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU. STAŁO SIĘ TO PO CZTERDZIESTODNIOWYM POŚCIE, W CZASIE ROZWAŻANIA MĘKI PAŃSKIEJ. WÓWCZAS UKAZAŁ MU SIĘ CHRYSTUS JAKO SERAFIN, CZYLI ANIOŁ Z SZEŚCIOMA SKRZYDŁAMI PRZYBITY DO KRZYŻA.

Z jego ciała miały wychodzić promienie, które przeszły stopy, dłonie i bok św. Franciszka. Święto stygmatów św. Franciszka obchodzone jest w całym zakonie franciszkańskim 17 września.

Czym są właściwie stygmaty? To widzialne lub ukryte, trwałe lub okresowo powtarzające się boleśnie odczuwalne pojawienie się ran Chrystusa na ciele. W teologii to ocenia się jako charyzmat pochodzący od Boga bądź jako zwykłą autosugestię („Leksykon mistyki” pod red. Pereta Dinzelbachera). Co ciekawe, zjawisko to występuje dopiero od śred-

niowiecza i związane było z rozwojem mistyki męki Pańskiej. Whistorii znanych jest około 350 stygmatyków, głównie kobiet. Samo słowo „stygmat” pochodzi z języka greckiego i oznacza znamię, jakie w starożytności wypalano żelazem na skórze niewolnika. Świadczyło ono o przynależności do danego właściciela.

Stygmaty pojawiają się nagle, często wbrew woli osoby, która je otrzymała, nigdy się nie goją, a zanikają dopiero po śmierci stygmatyka.

Tajemnica ukrzyżowania o. Pio

Chyba najbardziej znanym stygmatykiem jest św. Ojciec Pio. Zanim je otrzymał, odczuwał ogromne pragnienie poświęcenia się za grzeszników i dusze w czyśćcu cierpiące. Jak pisze o. Błażej Strzechmiński w OFMCap w artykule „Stygmaty Ojca Pio”, jaki znalazł się w piśmie pt.: „Życie duchowe”, realizacją tego pragnienia była jego odpowiedź na miłość Jezusa, który Go do tego zapraszał i powołał już na początku kapłańskiej drogi: „Składaj ofiarę z samego siebie i czyni to bez żadnych zastrzeżeń”.

Włoski kapucyn złożył więc dar z samego siebie jako żertwę ofiarną w sposób dobrowolny i całkowity. W ten sposób wypełnił zamiar Jezusa, pomagając w dziele zbawiania ludzi. Najistotniejsze jednak w tym było niemal heroiczne sprawowanie sakramentów i podejmowanie dzieł miłosierdzia dla najuboższych.

— TAJEMNICA UKRZYŻOWANIA OJCA PIO OBJAWIŁA SVOISTĄ DWUBIEGUNOWOŚĆ: CIERPIENIE I MIŁOŚĆ — CZYTAMY WE WSPOMNIANYM TEKŚCIE O. BŁAŻEJA STRZECZMIŃSKIEGO. — Z JEDNEJ STRONY, STYGMATYK UCZESTNICZYŁ W CIERPIENIU CHRYSTUSA I TAK JAK CHRYSTUS, A Z DRUGIEJ — MIŁOŚĆ DOPROWADZIŁA GO DO CAŁKOWITEGO UPODOBNIENIA DO JEZUSA.



Anna Katarzyna Emmerich na obrazie Gabriela von Maxa (1885)

Krótko mówiąc, przez krzyż stygmatów brał udział w męce Pana, która nie tylko była źródłem bólu i cierpienia, ale i objawieniem najwyższej miłości samego Boga. Taka miłość pozwalała mu mieć Boga odcisniętego we własnym sercu, a serce ukrzyżowane z miłości do bliźniego.

Dziewięćdziesiąt procent kobiet

Jak obliczono, większość z osób, które nosiły stygmaty, były kobietami. To aż około 90 procent wszystkich stygmatyków. Należały do nich m.in. Franciszka Rzymianka — włoska mistyczka żyjąca na przełomie XIV i XV wieku, która obok św. Krzysztofa jest patronem kierowców oraz Dorota z Mątówów — XIV wieczna tercjarka franciszkańska, która na świat przyszła niedaleko Malborka. Dar ukrytych stygmatów otrzymała już w wieku sześciu lat! Zmarła w 1394 roku w Kwidzynie jako pustelnica. Jej śladów szukał w Kwidzynie król Władysław Jagiełło, który udał się tam po zwycięstwie pod

Grunwaldem w 1410 roku. „Kiedy zaś król przybył do Kwidzyna — pisał ks. Jan Długosz — Henryk, tameczny biskup pomezkański, z kapitułą swoją i duchowieństwem w procesji na spotkanie króla wyszedł i przyjął go z należnym uszanowaniem. Wprowadziwszy potem króla do kościoła katedralnego, pokazał mu celkę i mieszkankę niejakej Doroty, niewiasty pobożnej i świętobliwej, która wiodąc w tym miejscu życie ostre i pustelnicze, słynęła wielu cudami, lecz nie była jeszcze kanonizowana”. Jej relikwie poszukiwali w Kwidzynie również wysłannicy królów polskich Władysława IV i Zygmunta III Wazów. Do czcicieli błogosławionej Doroty należy podobno sam papież Benedykt XVI. Głosił o niej kazania i jeszcze jako kardynał miał się modlić przed jej wizerunkiem w czerwcu 1999 roku w kwidzyńskiej katedrze.

Scenariusz do „Pasji” Gibsona

Pisząc o kobietach, które nosiły stygmaty, warto

wspomnieć niemiecką mistyczkę Annę Katarzynę Emmerich, która żyła na przełomie XVIII i XIX wieku. Była piątym z dwunastu dzieci ubogich rolników.

Uchodziła za osobę cichą, zamkniętą w sobie i pobożną. Mimo swojej prostoty była nadzwyczaj inteligentna. Mając 24 lata otrzymała stygmaty korony cierniowej, które ukrywała pod noszoną stale opaską. Podejrzewając oszustwo, badano ją wielokrotnie. Niestety, była nierozumiana i jednocześnie „niszczona” przez racjonalistów swoich czasów, z drugiej strony także przez romantyków zainteresowanych egzotycznością zjawiska.

Przez wiele lat miała karmić się jedynie codzienną Komunią Świętą. Jej wizje męki Pańskiej w ciągu ostatnich pięciu lat jej życia spisywał pisarz Clemens Brentano. To na podstawie tych notatek Mel Gibson nakręcił film pt.: „Pasja”. Beatyfikowana została przez papieża Jana Pawła II 3 października

2004 roku, który podczas uroczystości powiedział o niej, że kontemplowała bolesną mękę Pana Jezusa Chrystusa i doświadczała jej w swoim ciele. Podkreślił, że dziełem Bożej łaski było to, iż córka ubogich rolników, żarliwie szukająca bliskości Boga, stała się znaną mistyczką, a jej ubóstwo materialne stanowiło kontrast z bogactwem życia wewnętrznego. Zwrócił uwagę na cierpliwość, z jaką znosiła dolegliwości fizyczne, a także na siłę jej charakteru i wytrwałość w wierze.

Anna Katarzyna Emmerich krzyż przeżywała w jego najprostszej formie, jako tajemnicę współczucia Boga i człowieka oraz jako połączenie wolności i zarazem miłości, tak jak to stało się w Chrystusie. I właśnie w stygmatkach te przymioty wydają się o wiele ważniejsze od samych „znaków”, które najczęściej zyskują największy rozgłos.

Stygmaty siostry Faustyny opisane w „Dzienniczku”:

„Kiedy pierwszy raz otrzymałam te cierpienia, było to tak: po ślubach rocznych, w pewnym dniu, w czasie modlitwy ujrzałam wielką jasność, a z tej jasności wyszły promienie, które mnie ogarnęły, i wtem uczułam straszny ból w rękach, nogach i boku, i ciernie korony cierniowej. Odczuwałam te cierpienia w czasie Mszy świętej w piątki, ale był to bardzo krótki moment. Przez parę piątków się to powtarzało i później już nie czułam żadnych cierpień, aż do chwili teraźniejszej, to jest z końcem września tego roku. W czasie tej choroby, w czasie Mszy świętej w piątek odczuwałam, jak mnie przeniknęły te same cierpienia; i powtarza się to co piątek i czasami przy spotkaniu się z duszą, która nie jest w stanie łaski. Chociaż to jest rzadko i cierpienie to trwa bardzo krótko — jednak jest straszne i bez szczególnej łaski Bożej nie zniostabym, a na zewnątrz nie mam żadnych znaków tych cierpień. Co dalej będzie — nie wiem. Wszystko to dla dusz...”

WOJCIECH KOSIEWICZ

w.kosiewicz@gazetaolsztynska.pl

6 MAJA

Przegląd młodej fotografii

Olsztyn

W piątek 6 maja o godz. 18 w olsztyńskim Salonie Goldenmark przy placu Jana Pawła II 4 rozpocznie się wernisaż przeglądu młodej fotografii „Anabolizm”. Swoje dzieła zaprezentuje sześcioro utalentowanych fotografików z Polski i z zagranicy.

Anabolizm to etap przemiany materii związany z rozwojem tkanek i wzrostem organizmu, a podczas reakcji anabolicznych powstają złożone związki budulcowe i wysokoenergetyczne.

Przegląd młodej fotografii „Anabolizm” można będzie podziwiać od 6 maja do 17 czerwca 2022 roku w Salonie Goldenmark przy placu Jana Pawła II 4 w Olsztynie.

6 MAJA

Tango i... tamtego – koncert kameralny



Olsztyn

Agnieszka Panasiuk – fortepian
Monika Dondalska – skrzypce
Paweł Panasiuk – wiolonczela
i goście
Cztery pory roku Buenos

Aires Astora Piazzolli i inne tanga na trio fortepianowe. Trochę ognistych emocji prosto z Argentyny dla wszystkich miłośników tanga i Astora Piazzolli, zarówno tych wytrawnych, ale i początkujących, którzy stawiają swe pierwsze kroki.

Koncert rozpocznie się o godz. 19:00 w sali koncertowej filharmonii w Olsztynie. Wstęp płatny

6 MAJA

Koncert Babyhats

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na koncert babyhats, alternatywnego zespołu, który nieustannie zaskakuje!

W 2019 r. babyhats koncertował w 10 europejskich krajach (m.in. Austria, Szwajcaria, Dania, Francja). W tym samym roku zespół pojawił się w Polskim Radiu „Czwórka”, gdzie wykonał swoje utwory na żywo.

Trójmiejski skład w marcu 2022 roku wydał świeży materiał „babyhats”. Podczas koncertów promujących najnowszy krążek zespół koncertuje w poszerzonym składzie o dwie wokalistki, które idealnie dopełniają brzmienie chłopaków.

Wydarzenie odbędzie się o godz. 20:00 w sali pod Amfiteatrem. Wstęp płatny

7 MAJA

Transmisja z Metropolitan Opera w Nowym Jorku: G. Puccini „Turandot”

Olsztyn

Ukraińska sopranistka Liudmyla Monastyrskaya w roli księżniczki Pucciniego – Turandot, wokrykniętej wizytówką Met olśniewającej inscenizacji Franca Zeffirellego. W roli niezłomnego księcia, zdeteminowanego by zdobyć serce Turandot, wystąpi tenor Yonghoon Lee. Parze wybitnych śpiewaków partnerować będzie sopranistka Ermonela Jahović jako oddana służka Liù oraz bas Ferruccio Furlanetto jako niewidomy król Timur. Dyryguje Marco Armiliato.

Transmisja rozpocznie się o godz. 18:55 w sali koncertowej Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Wstęp płatny

7 MAJA

I Warmiński Festiwal Ognia i Światła

Biskupiec

Program:

18:00 Jam session z bębniarzami w Parku Miejskim
18:35 Występ kuglarstwo-cyrkowy artystów z Olsztyńskiego Teatru Ulicznego na placu Wolności. Po występie – barwny korowód kuglarzy i bębniarzy ulicami Biskupca. Koniec trasy przy amfiteatrze.
20:30 Występ transfuzji MINI
20:45 Część konkursowa festiwalu
22:00 Występ Pracowni Tańca i Ognia Transfuzja

13 MAJA

Symfonie instrumentów dętych

Olsztyn

Juan José Navarro Hernández (Hiszpania) – dyrygent
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Program:
Wolfgang Amadeus Mozart – Serenada Es-dur Gran Partita
Joaquin Rodrigo – Adagio na orkiestrę dętą
Igor Strawiński – Symfonie instrumentów dętych (wersja 1947)

Koncert rozpocznie się o godz. 19:00 w sali koncertowej Filharmonii. Wstęp płatny

20 MAJA

Wielcy kompozytorzy – mistrzowskie wykonania – koncert symfoniczny

Olsztyn

Jerzy Maksymiuk – dyrygent
Paweł Kowalski – fortepian
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Program:
Ludwig van Beethoven – III Koncert fortepianowy c-moll op. 37
Ludwig van Beethoven – III Symfonia Es-dur Eroica op. 55

Koncert rozpocznie się o godz. 19:00 w sali koncertowej Filharmonii. Wstęp płatny

20 MAJA

Bukartyk / Ajagore: Wieloryb Fiutin i inne opowiadania



Fiutin i inne opowiadania”, który rozpocznie się o godz. 20:00 w sali pod olsztyńskim amfiteatrem.

Wstęp płatny 50 zł

21 MAJA

22 Wycieczka rowerowa

Lidzbark Warmiński i okolice

Lidzbark Warmiński

Klub Turystyki Rowerowej 4R zaprasza członków klubu i PTTK do udziału w wycieczce rowerowej.

Program: 21 maja (sobota)

godz. 9:45 zbiórka na parkingu Hoteliku Warmia w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Konstytucji 3 Maja 22
godz. 10:00 wyjazd rowerami na trasę: Lidzbark Warmiński- Krosno-Orneta (możliwość rezerwacji obiadu w Hotelu Pruskim) - Wolnica -Lidzbark Warmiński. Dystans około 80 km.

22 maja (niedziela)

godz. 10:00 wyjazd rowerami na trasę: Lidzbark Warmiński -Tężnie Lidzbark Warmiński -Jarandowo- Kierz (leśne Jezioro Makulin)- Suryty –Blanki (ewentualnie obiad w „Knajpucha”)- Jezioro Blanki- Kłębowo - Jezioro Kłębowo -Lidzbark Warmiński Tężnie. Dystans ok. 40 km.

Więcej informacji na stronie: <http://www.warmia.pttk.pl/>

21 MAJA

Baby Filharmonia – dla dzieci około 1 roku życia

Olsztyn

Fily Diakite-Mikulska – prowadzenie, altówka
Hej Maluchy tu Ciocia Fili. Serdecznie zapraszam Was do mnie, zaraz po śniadaniu na kolorowe chwile pełne śpiewanek i rytmów. Na pewno będziemy się świetnie bawić! Towarzyszyć mi będzie moja przyjaciółka altówka, z którą będziemy wspólnie muzykować.

Koncert rozpocznie się o godz. 10:30 i 11:30 w sali kameralnej Filharmonii. Wstęp płatny

22 MAJA

Cykl KAMERALnie – „Oscarowe piosenki”

Olsztyn

Magda Miśka-Jackowska – prowadzenie wokaliści: Kasia Łaska, Łukasz Talik
Jan Malecha – gitara

Piosenki oscarowe zabrzmiały w cyklu KAMERALnie z muzyką filmową! „Shallow”, „Mam tę moc”, „The Time of My Life”, „Moon River” łączy pewien niewysoki, złoty mężczyzna. Przedmiot pożądania filmowców na całym świecie i jednocześnie najwyższe uznanie branży filmowej. Oscar! Te i inne docenione przez Amerykańską Akademię Filmową piosenki zabrzmiały w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Koncert rozpocznie się o godz. 18.

Wstęp płatny

22 MAJA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusem i Fermatką – ...i Majowie w maju dobry humor mają

Olsztyn

„All for Cello” – zespół wiolonczelistów Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej: Krzysztof Koziatek, Sylwia Bronecka, Magdalena Grędzińska, Esperanza Hernández Muñoz, Magdalena Niedźwiedź, Ewa Parkasiewicz, Barbara Pirogowicz, Agnieszka Połubińska, Agnieszka Szulc, Paweł Panasiuk i goście. Prowadzenie koncertu: Katarzyna Kropidłowska – Fermatka, Marcin Młynarczyk – smok Kwintus.

Koncert rozpocznie się o godz. 11 w sali koncertowej Filharmonii.

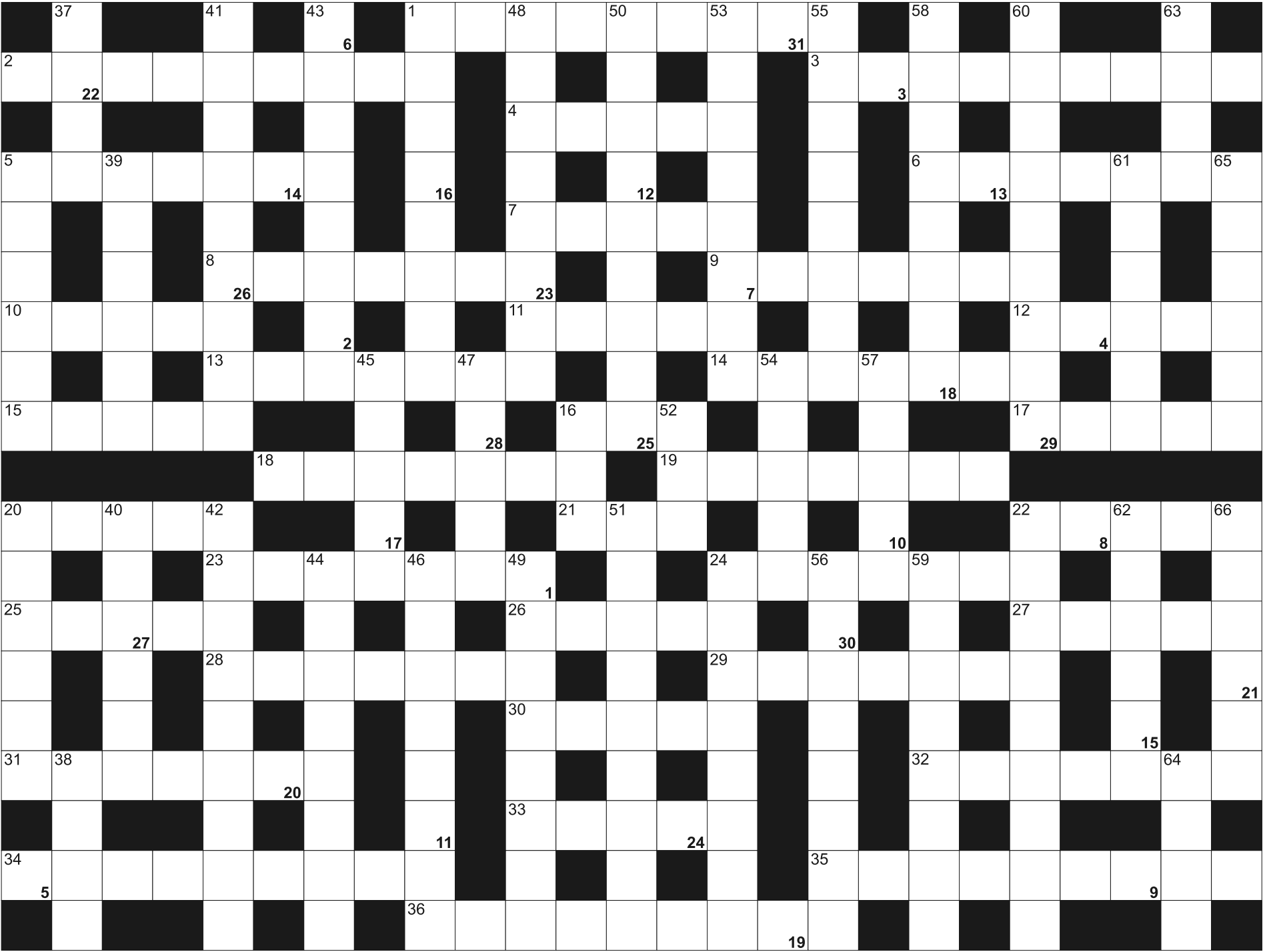
24 MAJA

Premiera książki Joanny Jax „W pogoni za nazistą”

Najnowsza powieść autorki to dwutomowa powieść sensacyjna, której obydwie części będą miały premierę 24 maja.

Rok 1946. Oficer amerykańskiego wywiadu, młoda Polka, niemiecki dziennikarz, zaufany człowiek Martina Bormanna i żołnierz SS to ludzie z różnych światów, których łączy jeden cel... Każdy z nich chce dopaść nazistowskiego zbrodniarza wojennego. Nikt nie jest tym, za kogo się podaje, a każdy z bohaterów coś ukrywa. Intrygi, tajemnicze morderstwa, a w tle złoto nazistów ukryte w alpejskich grotach i jeziorach, brudne sprawy Watykanu, a wreszcie tajne enklawy w Argentynie. Pełna zwrotów akcji i trzymająca w napięciu do samego końca opowieść o zdradzie, chciwości i hipokryzji, w której nie ma miejsca na sentymenty i uczciwą grę, a finał tej rozgrywki zaskakuje wszystkich jej uczestników.

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2		3	4	5	6		7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17		18	19	20	21	
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31															

POZIOMO: 1) bicie braw; 2) mahoniowiec, drzewo; 3) przekłuwać; 4) Leszek dla kolegów; 5) potocznie projektant mody; 6) zatrucie ołowiem; 7) duże, stojące lustro; 8) małe wyścigowe samochody bez nadwozia; 9) pododdziały wojskowe; 10) słomka do picia; 11) na głowach narciarzy; 12) potocznie o więzieniu; 13) zajęcia ruchowe w przedszkolu; 14) zgodny z prawem; 15) pierwiastek At; 16) kończy partię szachów; 17) do prasowania; 18) specjalista w zakresie aerologii; 19) wolna lekcja; 20) piaskowa z cukierni; 21) rodzaj pamięci komputerowej; 22) mleczna w kosmosie; 23) wśród sztukców; 24) piniacz, krzykacz; 25) skowronki borowe; 26) wyspa Odyseusza; 27) niewiadoma; 28) hiszpański klub piłkarski z

Pampeluny; 29) Julius Kambarage, były prezydent Tanzanii; 30) ważne zadanie do spełnienia; 31) tenisowa lub kosmiczna; 32) północna z USA; 33) Ahonen, fiński skoczek narciarski; 34) wieloczynnościowe roboty kuchenne; 35) wątpa kobieta z niską hemoglobina; 36) miłośnik teatru

PIONOWO: 1) rodzaj bułek; 5) część meczu w lidze NBA; 16) magister; 20) spacerowa ulica nad brzegiem rzeki; 22) działanie z dwukropkiem; 24) lek na wszystko; 37) kamyki na beton; 38) mały Adam; 39) rzeka w Iraku; 40) najstarszy polski dąb; 41) stolica Badenii-Wirtembergii; 42) mały samolot sportowy, turystyczny; 43)

mięso cielęce z przedniej górnej części tuszy; 44) Bylica estragon inaczej; 45) Fredriksson z zespołu Roxette; 46) krwinka biała; 47) ma je róża i akacja; 48) lekka na olimpiadzie; 49) słamazara, fajtlapa; 50) wyniszczenie ciała wskutek choroby; 51) Łukaszenka, białoruski przywódca; 52) Hardy, Cruise lub Hanks; 53) piłśń nerwowa; 54) Bronte, autorka "Wichrowych wzgórz"; 55) stolica Szkocji; 56) inaczej heksaedr; 57) autor sonetów "Nad głębiami"; 58) winny krzew; 59) Konrad, były Kanclerz Niemiec; 60) sylwicyd, do niszczenia drzew i krzewów; 61) przesłany ładunek elektryczny; 62) sejmowa debata; 63) zbita wełna; 64) ciasto z bakaliarni; 65) dawniej wielka flota wojenna; 66) sypialnia szlachcianki

SUDOKU

		9	8		2		1	
		2			3		4	
		3			4			7
9				3		7	8	5
		8					6	
6						9		
4	5	6		2			7	8
3		1	6		7	5		
8			4		1		9	6

226

	3				2	7	5	
					8	1	6	
9	8		1					
	9				4		7	
1	6		7		9	8	2	3
		7	2	8	6	9		4
5			6				8	
			5	4	7		3	
				2				

227

		8		6		5	7	
	5			2				
9		4		3	5		2	1
5	4	3						7
	6		7	1	3			
7	9	1				3		8
6		9	3					2
3	2		6					
						8		

228

 ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemiec-
-kiego, długowłosego (suka) z
rodowodem, 506-10-90-11.

SPRZEDAŻ kur, kaczek, broj-
-lerów, kokoszek, dowóz gratis,
tel. 728-104-188.

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa
gratis, 503-508-148

 NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI budowlane na granicy
miasta Elk, 3000m2, 608-452-972

DZIAŁKI budowlane Nibork/Ni-
dzica, 605-344-785

MIESZKANIE M5 Jaroty, 517-
620-160

WWW.DOMKIANGIELSKIE.
PL, 503-103-703

ZIEMIĘ o potencjale inwestycyj-
-nym 12300m2, cena-m2/52zł,
k. Nidzicy, 780-124-284

kupię

KUPIĘ mieszkanie za gotówkę
2-3 pokoje w starym budownic-
-twie w okolicach śródmieścia
albo Gutkowo. Maksymalnie
1 piętro. Telefon 781-477-766

 PRACA

dam pracę

BARMAN/KELNER od zaraz,
606-923-017 kryś-śtan@wp.pl

HYDRAULIKA i pomocnika hy-
-draulika, 794-122-559

KIEROWCA C+E, 503-103-703

KUCHARZ od zaraz, 606-643-
429 kryś-śtan@wp.pl

PANIĄ do prowadzenia domu,
okolice Warszawy, 608-452-972

POMOCNIKA, remonty, budowa,
602-172-613

POSZUKUJEMY pomocnika do
prac ogólnobudowlanych (dele-
-gacja). Możliwość rozwoju zawo-
-dowego tel. 530-709-566

PRACA ferma indyków,
668047381

PRACA w gospodarstwie rolnym,
668-404-918

PRACOWNIK, 503-103-703

SPRZĄTACZKA, 503-103-703

SZUKAMY rencisty/emeryta na
stanowisko portiera w Olsztynie.
Niezbędna własna działalność.
Informacje 668-815-807

ZATRUDNIĘ mężczyznę emeryta
do pracy w ogrodzie, 660-714-777

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie
rolnym. Zakwaterowanie, wyży-
-wienie + pensja, 602-724-745

ZOOTECHNIKA i technika wete-
-rynarii do hodowli bydła mięsne-
-go, 608-452-972

 AUTO-MOTO

sprzedam

FORD Mondeo 2.0 TDCI, kombi
Ghia, 2006r., 506-10-90-11.

 TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA- Kry-
-nica Morska - 8 dni od 949 zł/
os., Stegna - 8 dni od 849 zł/os.
tel. 534244044, www.wczasy-
-senior.pl

 USŁUGI

budowa | remont

DACHY, 579-112-988

KOPARKA Long Reach 16m, 889-
321-899

OGÓLNOBUDOWLANE, 502-
811-658

POLBRUK, 502-811-658

REMONTY mieszkań hydraulika
elektryka, 783-543-814

SZALÓWKA, podłoga, bo-
-zeria, sztacheta, taras; Tartak
Żarnowo k. Augustowa, 693-
491-205.

UKŁADANIE paneli, malowanie,
szpachlowanie, 664-493-138

WYCINKA drzew niebezpiecz-
-nych, 889-321-899

ZŁOTA rączka, remonty, 785-043-
555

 RÓŻNE

sprzedam

IGARAŻE BLASZANE, NOWO-
-CZESNE WIATY, 798-710-329,
698-230-205.

FREZARKE dolnowrzecionową
Gomad-dfda-2, 660-894-598

inne

**POMOCNIK, ZAKWATEROWA-
-NIE, WYŻYWIENIE. TEL. 505-
114-392**

 ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KURY Młode Nioski, Od Hodow-
-cy, Szczepione, Dowóz, TANIO,
502-031-298

maszyny rolnicze

SPRZEDAM talerzówkę Fiskars
4m, opryskiwacz 2000 hydraulicz-
-nie rozkładany, uszkodzona jedna
lanca, 697-958-580

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNI-
-CZE UŻYWANE 200 SZT. Kiwity
tel. 605-429-486, Ostróda tel. 601-
612-068, Węgorzewo, tel. 539-
448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, kon-
-sumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.
606-505-511

Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej

Koleżance

Ewelinie Pałce

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia po stracie

Taty

składają
dyrekcja i pracownicy
Powiatowego Urzędu Pracy w Elblągu
i Filii w Pasłęku

Piotrowi Artiemjewowi

Profesorowi UWM

wyrazy współczucia z powodu odejścia

Ojca

składa zespół Katedry
Metod Matematycznych Informatyki UWM

Pani

Justynie Rogowskiej

drogiej Koleżance

serdeczne słowa otuchy
i wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy Daniel Zadworny
z Urzędu Gminy Dywity Wójt Gminy Dywity

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

Panu

Zbigniewowi Pietkunowi

wyrazy szczerego współczucia oraz słowa otuchy
z powodu śmierci

Teścia

składają Dyrektor oraz koleżanki i koledzy
z Wydziału Organizacji i Kadr WMUW w Olsztynie

Pani

Bożenie Randzio

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

Tomasza

składają dyrekcja oraz pracownicy
Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 Mistrzostwa
Sportowego im. M.G. Bublewicza w Olsztynie

Koleżance

Urszuli Piórkowskiej

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki z Kliniki Radioterapii

Koleżankom

**Mariannie Kowalczyk
i Ninie Diakowskiej**

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Zygmunta Chmielewskiego

składa personel Oddziału Psychiatrycznego
dla Dzieci i Młodzieży WZLP w Olsztynie

Koledze

Markowi Kadelskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składa personel Oddziału Psychiatrycznego
dla Dzieci i Młodzieży WZLP w Olsztynie

Panu

ppłk. **Tomaszowi Kalembie**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają Szef, Kadra i Pracownicy
Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji
Ośrodka Zamiejscowego w Olsztynie

Państwu

Teresie i Tadeuszowi Szmarowski

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają Danuta, Tadeusz i Artur Gałązka

Panu

Tadeuszowi Szmarowskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają pracownicy firmy PHU Tadeusz Gałązka

SPEŁNIŁO SIĘ PIĘKNE MARZENIE

SZERMIERKA \\ Hajduczek odniósł największy sukces w swej niedługiej historii, bowiem w Białymstoku młodzi olsztyńscy szabliści zdobyli aż cztery medale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, a Aniela Kozłowska stanęła na najwyższym stopniu podium!

Zorganizowana w Białymstoku XXVIII Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży (OOM) zapisze się wielkimi literami w historii olsztyńskiej szermierki. Szabliści Hajduczka Olsztyn zdobyli tam aż cztery medale - najwięcej ze wszystkich klubów z całej Polski! Tytuł indywidualnego mistrza kraju wywalczyła Aniela Kozłowska, Oskar Kusak zajął trzecie miejsce, natomiast w turnieju drużynowym chłopcy (Oskar Kusak, Krzysztof Dowgierd, Łukasz Kowalczyk, Paweł Zastawny) zajęli drugie miejsce, zaś dziewczęta (Aniela Kozłowska, Elżbieta Mejłun, Antonina Dobies, Marta Rozmus) ukończyły rywalizację z brązowym krążkiem.

- PRZED OLIMPIADĄ MIELIŚMY MARZENIA, A DZIŚ TE MARZENIA STAŁY SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ - STWIERDZIŁ Z DUMĄ ADAM SOBCZYK, PREZES HAJDUCZKA. - TO OGROMNY SUKCES NASZYCH SZABLISTÓW, EFEKT ICH WYTRWAŁEJ I CIERPLIWEJ PRACY. TO TAKŻE OGROMNY SUKCES CAŁEGO SZTABU SZKOLENIOWEGO. SZCZERZE MÓWIĄC, KIEDY W 2008 ROKU SVOJĄ DZIAŁALNOŚĆ ZAINICJOWAŁ NASZ KLUB, TAKIE SUKCESY WYDAWAŁY SIĘ NIEOSIĄGALNE.

Jak widać, potrzeba było kilkunastu lat, by wychować mistrzów. Nam się to udało, za co dziękuję każdemu z zawodników, bo na białostockich planszach pokazali swoją waleczność i determinację, a zdobyte medale są najpiękniejszym zwieńczeniem pracy włożonej w rozwój klubu i szermierki w regionie, są też wspianą nagrodą dla trenerów - powiedział prezes Sobczyk, dodając, że tegoroczny sezon był wyjątkowy, bo dzięki darowiznom przekazanych

przez Fundację Orlen, Fundację Lotto im. Haliny Konopackiej oraz Fundacji Agencji Rozwoju Przemysłu rozbudowano sztab szkoleniowy o trenera przygotowania motorycznego, fizjoterapeutę Szymona Urbanowskiego i psychologa sportowego Dariusza Nowickiego.

- To było dla nas cenne wsparcie. Te pieniądze pozwoliły nam również na spokojne przygotowania, na poświęcenie znacznie więcej czasu na treningi grupowe i konsultacje indywidualne, tak potrzebne do odpowiedniego rozwoju zawodników - wyjaśnił trener Adam Sęczek, przypominając, że dwójka medalistów (Kozłowska i Kusak) wywalczyła kwalifikację na mistrzostwa Europy i świata, a ich starty w Serbii i w Dubaju pokazały, na jak wysokim poziomie dziś stoi olsztyńska szermierka.

Pierwszego dnia OOM odbył się turniej indywidualny.

- Trzeba mieć świadomość, że na olimpiadę przyjeżdżają najlepsi zawodnicy z Polski, którzy wcześniej wywalczyli kwalifikację. Tu nie ma faworytów, a dla młodych sportowców to najtrudniejszy mentalnie start. Każdej walce towarzyszą ogromne emocje - wyjaśnił Adam Sęczek.

Po walkach grupowych wszystkie olsztyńskie zawodniczki (Kozłowska, Mejłun, Dobies i Rozmus) awansowały do fazy pucharowej, jednak do kolejnej rundy awansowała jedynie Aniela, wygrywając 15:5 z Inez Graupen (KKSZ Konin). Następnie olsztynianka pokonała 15:7 Julię Pilewską, a w ćwierćfinale 15:14 Emilię Habryn (obie TMS Zagłębie Sosnowiec).

- To był najtrudniejszy pojedynek. Źle zaczęłam i już na początku przeciwniczka odskoczyła na kilka trafień, wygrywając 5:0, a pierwszą połowę 8:3. Podczas przerwy trener Sęczek wprowadził wiele spokoju, przekazał kilka uwag, co dało mi poczucie pewności. Wiedziałam, że muszę skoncentrować się na poszczególnych akcjach, nie patrzeć na tabli-



Aniela Kozłowska na najwyższym stopniu podium OOM



W Białymstoku Oskar Kusak (z prawej) był trzeci



W turnieju drużynowym szabliści zajęli drugie miejsce



Szablistki Hajduczka zdobyły brązowy medal OOM

cę wyników, a w siebie, by zaplanować dobrze kolejne akcje - wyjaśniła Aniela Kozłowska. Pod koniec starcia przegrywała 12:14, więc wystarczył najmniejszy błąd, przypadkowe trafienie, by przegrała ćwierćfinał. - Aniela wytrzymała do końca. Co cieszy, nie bała się robić trudnych technicznie akcji, wykazując się pewnością. Podejmowała ryzyko, robiąc swoje. To przyniosło efekt,

awans do półfinału olimpiady - stwierdził z dumą Adam Sęczek.

W półfinale olsztyńska szablistka wygrała 15:8 z Gabriellą Wójcik (Zagłębiowski Klub Szermierczy), a w finale spotkała się z Marią Więckiewicz (Szabla Ząbki), pokonując ją 15:12. Tym samym Kozłowska została mistrzynią Polski juniorów młodszych! To najlepsze zwieńczenie sezonu i rywalizacji w tej kategorii

wiekowej, bo od września Aniela będzie już juniorką. - Trudno jest mówić o emocjach, kiedy człowiek czuje wszystko na raz, czyli radość, ulgę, że to koniec turnieju, niedowierzanie, a z drugiej strony satysfakcję, że postawiony sobie cel został osiągnięty. Masz też w głowie, że jutro kolejne emocje, czyli turniej drużynowy, więc nie ma czasu na świętowanie indywidualnego sukcesu - przyznała mistrzyni Polski, którą w tym sezonie wspierała olsztyńska firma Sprint SA.

Kolejny medal Hajduczek zdobył w turnieju chłopców. Krzysztof Dowgierd i Łukasz Kowalczyk wygrali pierwsze walki pucharowe, niestety, przegrywając kolejne. Natomiast Oskar Kusak w drodze do półfinału pokonał 15:4 Konstantego Makowskiego (Grodziski Klub Szermierczy), 15:6 Bruna Kobla (AZS AWF Warszawa) i 15:13 Aleksandra Denkwicza (Szabla Ząbki), by w półfinale spotkać się z jego bratem Benedyktem. Początek starcia był dla Oskara udany, prowadził 8:7. - Jednak po przerwie wstąpiła we mnie jakaś niemoc. Nic mi nie wychodziło, a z każdym traconym trafieniem czułem, że jest we mnie coraz mniej pewności siebie. No i przegrałem, co nie zmienia faktu, że zdobycie brązowego medalu na najważniejszym turnieju w sezonie mogą zaliczyć do swoich sukcesów - skomentował Oskar Kusak, który przegrał ten pojedynek 8:15.

Drugiego dnia odbył się turniej drużynowy. - To już zupełnie inny turniej. Drużyny składają się z czterech zawodników, walczy trzech na zasadzie każdy z każdym, czyli na mecz składa się w sumie dziewięć walk. Zawodnicy muszą radzić sobie z odpowiedzialnością za zespół, tu każde trafienie może okazać się na wagę zwycięstwa - wyjaśnił trener Mikołaj Grzegorek. Drużyny wysoko rozstawione (zależy od wyników zawodników w turnieju indywidualnym) od razu trafiają do ćwierćfinałów. Tak było z oboma teamami Hajduczka. Chłopcy

w składzie Oskar Kusak, Krzysztof Dowgierd, Łukasz Kowalczyk, Paweł Zastawny w pierwszym starciu spotkali się z Szablą Brzoza, pewnie wygrywając 45:20. W półfinale pokonali KKSZ Konin 45:37, by o złoty medal walczyć z Szablą Ząbki. Po wyrównanym meczu olsztyńscy szabliści musieli uznać wyższość przeciwników stosunkiem trafień 39:45, powtarzając sukces z ubiegłego roku.

Dziewczęta w składzie Aniela Kozłowska, Elżbieta Mejłun, Antonina Dobies, Marta Rozmus w pierwszym meczu rywalizowały z Dragonem Łódź, wygrywając 45:31. W półfinale musiały uznać wyższość UKS 13 Białystok 39:45, by w walce o brązowy medal pewnie pokonać Szablę Ząbki 45:22.

- Cztery medale olimpiady młodzieży to z pewnością sukces, który trudno będzie powtórzyć - powiedział Adam Sobczyk. - Część zawodników przechodzi do starszej kategorii wiekowej. Przez pandemię, co odczuwają wszystkie kluby szermiercze, został przerwany cykl szkoleniowy zawodników początkujących. Mam jednak głęboką wiarę w to, że za rok również będziemy się cieszyć z medali, choć w naszej misji najważniejsze jest, żeby propagować wśród dzieci i młodzieży aktywny styl życia, żeby zarażać wszystkich pasją, jaką jest sport, by kolejni zawodnicy mieli marzenia i wieloletnią cierpliwą pracą dochodzili na szczyty swoich możliwości - zakończył prezes Sobczyk. **KRZYK**

MIJESCA SZABLISTÓW HAJDUCZKA

• **Juniorzy młodsi:** 1. Aniela Kozłowska (...) 18. Antonina Dobies, 23. Elżbieta Mejłun, 31. Marta Rozmus; **turniej drużynowy:** 1. Zagłębie Sosnowiec, 2. UKS 13 Białystok, 3. Hajduczek Olsztyn

• **Juniorzy młodsi:** 3. Oskar Kusak (...) 12. Krzysztof Dowgierd, 16. Łukasz Kowalczyk, 36. Paweł Zastawny; **turniej drużynowy:** 1. Szabla Ząbki, 2. Hajduczek Olsztyn, 3. KKSZ Konin

WIELKI FINAŁ PUCHARU 1000 GOLI

PIŁKA NOŻNA \\ Przed niedawnym finałem Fortuna Pucharu Polski, na PGE Narodowym w Warszawie odbył się inny finał, jeszcze ważniejszy dla pięciu klubów z niższych lig, bowiem walczyły o 90 000 złotych na realizację swoich ambitnych projektów.

Puchar 1000 Goli to inicjatywa organizowana po raz pierwszy w tym sezonie przez Polski Związek Piłki Nożnej, ze wsparciem sponsora tytularnego Fortuna Pucharu Polski. Od początku tej edycji rozgrywek pucharowych za każdy gol teoretycznie słabszego zespołu do specjalnego budżetu był wpłacany tysiąc złotych. Łącznie, do meczu finałowego, zebrano w ten sposób 62 000 złotych. O te właśnie środki na PGE Narodowym powalczyli przedstawiciele Igloopolu Dębica, Polonii Warszawa, MKS Myszków, Gromu Różanec i Pogoni Miechów, pięciu klubów z niższych lig, które złożyły najlepiej ocenione przez internautów projekty zagospodarowania pieniędzy (łącznie zgłoszono blisko sto projektów!). Jednak jeszcze zanim przystąpili do przekonywania jury złożonego z przedstawicieli PZPN (dyrektor marketingu Grzegorz Stańczuk oraz rzecznik prasowy Kuba Kwiatkowski), Fortuny (dyrektor marketingu Leszek Haba) oraz Mateusza Świącieckiego, ambasadora Pucharu 1000 Goli i reporterów stacji Eleven Sports, na uczestników czekała cenna niespodzianka.

– Postanowiliśmy dodatkowo docenić uczestników, którzy włożyli mnó-

stwo pracy i kreatywności w przygotowanie atrakcyjnych projektów i angażowanie swoich fanów do głosowania na nie. Dlatego zdecydowaliśmy się w dniu finału Fortuna Pucharu Polski nie czekać na rozstrzygnięcia z boiska, tylko powiększyć budżet o dodatkowe 28 000 złotych. W końcu 90 000 łatwiej podzielić na trzech zwycięzców poszczególnych kategorii – wyjaśnił Leszek Haba, przedstawiciel Fortuny, która w ten sposób zrobiła klubom walczącym w Pucharze 1000 Goli miłą niespodziankę.

Stawka nie sparaliżowała ambitnych uczestników, którzy mieli za zadanie przekonać jurorów, że to ich pomysły są najlepsze. Każdy miał tylko dwie minuty, żeby zgrabnie opowiedzieć o inicjatywie. Na pierwszy ogień poszła kategoria infrastrukturalna, w której zwycięska okazała się Polonia Warszawa i jej projekt zakupu specjalistycznego sprzętu do szkolenia bramkarzy oraz treningu motorycznego.

– Zależało nam na tym, żeby zapewnić młodym zawodnikom płynne przejście do wieku seniora, to zawsze niewyalizowany moment w karierze. Do tego bardzo potrzebne są chociażby specjalistyczne maszyny do ćwiczenia czasu reakcji, bo w dorosłej



Jednym z laureatów programu Puchar 1000 Goli została Polonia Warszawa

piłce gra się dużo szybciej i nie ma czasu na myślenie – tłumaczył Piotr Idzikowski z Polonii.

– Postawiliśmy na ten projekt, bo był ciekawy, dobrze przygotowany i logicznie przedstawiony. Dodatkowym plusem jest fakt, że ta inwestycja ma ograniczyć kontuzje u zawodników, a to zawsze ważne – podkreślił Kuba Kwiatkowski.

Natomiast w kategorii kibicowskiej jurorzy za najlepszy wybrali projekt MKS Myszków, który chce zbudować nowoczesną telewizję klubową, pozwalającą kibicom stale wiedzieć „co w klubie piszczy”. Z kolei nagroda w ostatniej kategorii, społeczno-kulturalnej, trafiła w ręce Igloopolu Dębica i będzie przeznaczona na organi-

zacje pikniku dla kibiców pod hasłem „Tuwima to my!”, w ramach którego zintegrują lokalną społeczność, byłych i obecnych piłkarzy, gorliwych fanów, a także pracowników klubu. Projekt ma także wpłynąć na pozytywny dialog międzypokoleniowy. Każdy z trzech zwycięzców otrzymał czek na 30 000 oraz... obietnicę organizatorów i Mateusza Świącieckiego, że wpadną z kamerą zobaczyć, jak idą prace nad realizacją swojego planu.

– Mateusz ma też dołączyć do naszej obsady Myszków TV, za której projekt wygraliśmy Puchar 1000 Goli w kategorii kibicowskiej. Będziemy z chęcią z nim współpracować, ale swojego mikrofonu mu nie oddam, za bardzo lubię spełniać dziecięce

marzenia o komentowaniu meczów – wyjaśnił ze śmiechem Rafał Jurański z MKS Myszków. Z kolei Igloopol Dębica podkreśla, że możliwość realizacji pikniku na Osiedlu Tuwima to szansa na powrót do „starych, dobrych czasów”. – Kiedy byłem nastolatkiem, to osiedle żyło Igloopolem. Na każdym mecz szły z niego tłumy, młodszy i starsi, ramię w ramię. Wierzę, że dzięki pieniądzom z Pucharu 1000 Goli uda nam się na nowo rozpalic ten ogień w mieszkaniach Dębicy – powiedział Tomasz Biduś.

– Mieliliśmy twarde orzechy do zgryzienia, bo wszystkie zaprezentowane inicjatywy były naprawdę ciekawe i wartościowe. W Fortuna Pucharze Polski chodzi o docenianie tych pięknych historii nieco słabszych klubów, które dzięki tym rozgrywkom spełniają marzenia. Od samego początku pomysł na Puchar 1000 Goli był taki, żeby każda kolejna pucharowa sensacja przekładała się na realną pomoc dla ambitnych klubów z niższych lig, które marzą o sprawieniu takich sensacji w przyszłości. Jesteśmy przekonani, że te 90 000 złotych z budżetu będzie wydane w najlepszy możliwy sposób i da polskiej piłce wartość dodaną – powiedział Leszek Haba z Fortuny.

Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej zależało nie tylko na tym, żeby uhonorować klubu, ale również, żeby sprawić radość piłkarskim kibicom. Dlatego wiosną, obok Pucharu 1000 Goli, ruszył Puchar 1000 Boisk, konkurs fotograficzny, w ramach którego fani zgłaszali zdjęcia boisk z całej Polski, budując interaktywną futbolową mapę naszego kraju i walcząc o bilety na finał Fortuna Pucharu Polski. Spośród ponad 500 nadesłanych zgłoszeń organizatorzy wybrali 20 autorów najciekawszych fotografii, którzy z osobami towarzyszącymi mogli na żywo śledzić z trybun zmagania piłkarzy Lecha Poznań i Rakowa Częstochowa. Dodatkowo na ogrodzeniu PGE Narodowego, przy bramkach nr 3 i 11, którymi na mecz wchodziła fani na neutralne sektory, powstała plenerowa wystawa najlepszych fotografii z konkursu.

– Jestem pod wrażeniem pracy, jaką w przygotowanie zdjęć włożyli kibice. Kiedy je przeglądałem, po raz kolejny utwierdziłem się w przekonaniu, że żyjemy w pięknym kraju, w którym gra się w piłkę w naprawdę niesamowitych miejscach. W maju zrobię objazd po najpiękniejszych boiskach i pokażę je na kanale YouTube Fortuny – wyjaśnił Mateusz Świąciecki.

MB

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA \\ Przed Warmią Energa trzy ostatnie mecze rundy rewanżowej Ligi Centralnej. Po ubiegłotygodniowej wygranej z Białą Podlaską podopieczni Igora Stankiewicza są coraz bardziej pewni utrzymania, ale na dziesiąte miejsce, o którym marzyli, szans wielkich raczej nie ma. Warto przypomnieć, że do I ligi spadnie ostatni zespół, natomiast przedostatni o utrzymanie powalczy w barażach. W tym momencie olsztynianie mają 9 punktów przewagi (i lepszy bilans bezpośrednich meczów) nad Grudziądzem, czyli ostatnie miejsce już im nie grozi.

Natomiast ekipę z Legnicy wyprzedzają o 7 oczek, więc też trudno sobie wyobrazić, by taką stratę rywale zdołali odrobić.

W sobotę o godz. 18 Warmia Energa zagra w Przemyśle. W pierwszej rundzie drużyna prowadzona przez wchodzącego na ławkę trenerską Igora Stankiewicza miała szansę na pokonanie wyżej notowanych rywali. Ostatecznie doszło do rzutów karnych, w których lepsi okazali się goście. Jak będzie tym razem? Trudno przewidzieć, bo oba zespoły grają w kratkę. Wystarczy przyjrzeć się historii spotkań SRS-u. Sobotni gospodarze wygrali



W tym sezonie Mateusz Kopyciński zdobył dla Warmii 33 bramki

w ostatniej kolejce po rzutach karnych ze Śląskiem, ale wcześniej zaliczyli serię dwóch porażek: na własnym parkiecie z MKS Wieluń (27:31) i w Zamościu z Padwą (31:39). Poza tym w 19. kolejce ekipa, której liderem jest Paweł Stołowski, przegrała z Miedzią Legnica (27:29), po czym tydzień później pokonała silną Stal Gorzów (24:23). I właśnie w braku stabilnej formy rywala swojej szansy upatrują olsztynianie.

• **Inne mecze 24. kolejki:** GKS Autoinvest Żukowo - Padwa Zamość, Budnex Stal Gorzów - MKS Wieluń, Zagłębie ZSO 14 Sosnowiec - Nielba Wągrowiec, MKS Grudziądz - Arged Ostrowia

Ostrow Wlkp., Siódemka-Miedź-Huras Legnica - Śląsk Wrocław, AZS-AWF Biała Podlaska - KPR Legionowo.

DAD

PO 23 KOLEJKACH

1. Ostrowia	62	702:584
2. Legionowo	49	670:589
3. AZS AWF	44	695:621
4. Przemyśl	41	695:685
5. Stal	41	621:622
6. Żukowo	33	693:706
7. Śląsk	33	652:704
8. Padwa	32	644:651
9. Wieluń	32	634:652
10. Zagłębie	31	693:709
11. Nielba	26	684:719
12. Warmia	25	630:640
13. Legnica	18	640:692
14. Grudziądz	16	644:723



SPORT.wm.pl

PORAŻKA MOŻE OZNACZAĆ SPADEK

I LIGA PIŁKARSKA Dzisiaj o godz. 18 rozpocznie się mecz Skra Częstochowa - Stomil, od którego może zależeć przyszłość olsztyńskiego klubu. Jeśli ziści się czarny scenariusz, wtedy dwie kolejki przed końcem Stomil spadnie do II ligi.



Trzy kolejki przed końcem sezonu olsztynianie tracą cztery punkty do bezpiecznego miejsca w tabeli

>>> **Scenariusz optymistyczny:** Stomil wygrywa ze Skrą, natomiast Puszcza przegrywa w Tychach, a Zagłębie nie daje rady Sandecji. W tej sytuacji przed dwoma ostatnimi kolejkami wszystko jeszcze będzie możliwe, tym bardziej że Stomil zagra w nich z Puszcą i Zagłębiem. W efekcie tak będzie wyglądała końcówka tabeli:

15. Skra	36
13. Puszcza	34
14. Zagłębie	34
16. Stomil	33

>>> **Scenariusz pesymistyczny:** Skra ogrywa Stomil, a Puszcza i Zagłębie zgodnie zdobywają po trzy punkty.

15. Skra	39	26:38
13. Puszcza	37	38:45
14. Zagłębie	37	38:41

16. Stomil	30	31:52
------------	----	-------

Jak widać na załączonym obrazku, taki scenariusz oznacza jedno - spadek olsztynian do II ligi, a zarazem spokój dla pozostałej trójki.

Na tym nie koniec, bowiem istnieje duże prawdopodobieństwo, że Stomil w II lidze nie zagra, bo po prostu nie będzie miał na to pieniędzy. Wczwartkowej „Gazecie Olsztyńskiej” o takiej możliwości mówił Michał Żukowski, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Stomilu:

- Grając w I lidze obligatoryjnie otrzymujemy ok. 1,3 mln zł ze związku centrali. W przypadku spadku możemy o tych pieniądzach zapomnieć, dlatego grając w II lidze bez dwóch milionów z miasta, jesteśmy niemalże bez szans na przystąpienie do rozgrywek.

Gdyby tak się rzeczywiście stało, a szanse na to, niestety, są coraz większe, bo samorządy, w tym oczywiście Olsztyn, mają mniej pieniędzy (efekt rządowych „reform”), wtedy za kilka miesięcy w Olsztynie będziemy mieli jedynie IV ligę...

Ale to przyszłość, więc na razie powróćmy do teraźniejszości, a konkretnie do... Belchatowa, gdzie domowe mecze rozgrywa Skra, bo jej stadion nie spełnia wymagań licencyjnych Polskiego

Związku Piłki Nożnej. Beniaminek większość sezonu w roli gospodarza rozgrywał swoje spotkania na stadionach przeciwników, dopiero w rundzie wiosennej po naciskach piłkarskiej centrali działacze Skry wreszcie wynajęli odpowiedni obiekt. Ich pierwszym wyborem był Sosnowiec, ale ostatecznie Skra przeniosła się do Belchatowa.

Stomil wnioskował o przełożenie dzisiejszego spotkania na poniedziałek, bo w kadrze ma trzech maturzystów (Filip Szabaciuk, Jakub Brdak i Jakub Kisiel), jednak termin nie uległ zmianie, w efekcie w czwartek rano piłkarze olsztyńskiego klubu ruszyli w długą podróż.

Ostatnio na wyjeździe Stomil przegrał 0:1 z Sandecją, tracąc bramkę z rzutu karnego, natomiast Skra pokonała 1:0 GKS Tychy. - Oglądaliśmy ten mecz wracając z Nowe Sącza - opowiada trener Piotr Jacek. - Nie zgodzę się z opinią, że nasi najbliżsi rywale zaprezentowali w tym meczu antyfutbol (mieli bardzo niski procent

posiadanie piłki - red.), bo w ich grze widać pomysł oraz zorganizowanie. Ja cały czas jestem optymistą, chociaż sytuacja jest skomplikowana, a nasze wyniki to istny rollercoaster. Mimo to jedziemy do Belchatowa po trzy punkty.

Do Stomilu po pauzie za czerwoną kartkę powraca bramkarz Kacper Tobiasz, który odcierpiał za swoje zachowanie po meczu w Białymstoku, poza tym nikt nie pauzuje za żółte kartki.

- Cieszę się, że będę miał większość piłkarzy do dyspozycji - mówi trener Jacek. Większość, bo w Belchatowie ze względu na egzaminy maturalne nie pojawi się Filip Szabaciuk, a Jakub Brdak od dłuższego czasu nie jest już brany pod uwagę przez sztab szkoleniowy Stomilu.

• **Inne mecze 32. kolejki, piątek:** Odra Opole - Korona Kielce (20:20 Polsat Sport News); **sobota:** GKS Tychy - Puszcza Niepołomice (12:30 Polsat Sport), Widzew Łódź - Resovia (18), GKS Katowice - GKS Jastrzębie (20:30); **niedziela:** Arka Gdynia - Miedź Legnica (12:30

Polsat Sport), Górnik Polkowice - ŁKS Łódź (15), Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała (18); **poniedziałek:** Zagłębie Sosnowiec - Sandecja Nowy Sącz (18).

DAD, EM

LIGOWY WEEKEND

• **32. kolejka II ligi, sobota:** Olimpia Elbląg - Ruch Chorzów (19:45), Znicz Pruszków - Śląsk II Wrocław (18), Wisła Puławy - Hutnik Kraków (17), Stal Rzeszów - Motor Lublin (12:10 TVP Sport), Wigry Suwałki - Lech II Poznań (17), KKS 1925 Kalisz - Garbarnia Kraków (17), Chojniczanka Chojnice - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (19:30); **niedziela:** Radunia Stężyca - Pogoń Siedlce (15); Sokół Ostróda - GKS Belchatów 3:0 (walkower).

• **30. kolejka III ligi, sobota:** Znicz Biała Piska - Błonianka Błonie (14), Mamry Giżycko - Wissa Szczuczyn (14), Pelikan Łowicz - GKS Wiekielec (12), Broń Radom - Legionovia Legionowo, Pilica Białobrzegi - Unia Skierniewice, Legia II Warszawa - Polonia Warszawa, KS Kutno - Świt Nowy Dwór Maz., Sokół Aleksandrów Łódzki - Ursus Warszawa; **niedziela:** Lechia Tomaszów Maz. - Jagiellonia II Białystok (12).

• **24. kolejka forBET IV ligi, sobota:** Błękitni Pasym - Polonia Iłowo (16), Motor Lubawa - Błękitni Orneta (14), DKS Dobrze Miasto - Olimpia II Elbląg (16), Jeziorak Iława - Mrągowia Mrągowo (15:30), Huragan Morąg - MKS Korsze (17), Mazur Etka - Concordia Elbląg (16), Polonia Lidzbark Warmiński - Granica Kętrzyn (17), **niedziela:** Pisa Barczewo - Zatoka Braniewo (15).

PO 31 KOLEJKACH

1. Miedź	68	52:22
2. Widzew	59	50:32
3. Arka	57	59:35
4. Korona	55	43:31
5. Chrobry	46	38:31
6. Sandecja	45	35:31
7. Odra	45	44:42
8. ŁKS Łódź	42	31:31
9. Podbeskidzie	41	43:37
10. GKS Tychy	40	31:36
11. Resovia	38	35:35
12. Katowice	37	37:45
15. Skra	36	26:38
13. Puszcza	34	38:45
14. Zagłębie	34	38:41
16. Stomil	30	31:52
17. Górnik	26	29:51
18. Jastrzębie	21	27:52